Nr 136 Niedziela 29 czerwca (12 lipca) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej:
Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
	Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

3-cia wewnętrzna pożyczka państwowa.

Zwolniona od podatku od zysków z kapitałów pieniężnych **3-cia pięcioprocentowa pożyczka państwowa 1908 roku** zostaje zaciągniętą na mocy ukazu Najwyższego z d. 19 czerwca 1908 r. **na sumę nominalną 200,000,000 rubli**.

Zostaną wypuszczone obligacye pożyczki wartości stu, dwóchset, pięciuset, tysiąca i pięciu tysięcy rb., które przynosić będą, poczynając od d. 1-go marca 1908 r. 5 procent rocznie, wypłacanych dwa razy do roku: pierwszego marca i pierwszego września.

Wypłata odsetek zwalnia się raz na zawsze od podatku od zysków z kapitałów pieniężnych.

Wszystkie obligacye niniejszej pożyczki zostaną zamortyzowane w przeciągu 45 lat drogą corocznych losowań, lecz przed pierwszym marca 1917 r. nie będzie dokonana przedterminowa amortyzacya ani drogą wzmożonych losowań, ani drogą konwersyi lub wykupu.

Pierwsze losowanie, zgodnie z planem amortyzacyi, ma się odbyć w listopadzie 1909 roku.

Wypłaty terminowych kuponów i wylosowanych obligacyi będzie uskuteczniać Bank Państwa, jego kantory i filie oraz filie Kasy Państwa.

Niewylosowane obligacye będą przyjmowane jako vadium przy dostawach rządowych i jako kaucye dla zabezpieczenia spłacanej ratami akcyzy lub cła według kursu ustanowionego przez ministerstwo skarbu.

Wyżej wspomniana pożyczka zostaje zrealizowaną za pośrednictwem dziesięciu niżej wspomnianych banków prywatnych w drodze publicznej subskrypcyi.

Subskrypcya otwarta zostaje w d. 4 lipca, od 10-tej do 3-ej godz. po południu w **Banku Państwa, jego filiach i oddziałach**, jakoteż w następujących bankach i ich oddziałach:

W banku Wołsko-Kamskim handlowym, w petersburskim międzynarodowym handlowym, Rosyjskim dla handlu zewnętrznego, Petersburskim dyskontowym i pożyczkowym, Rosyjsko-Chińskim, Moskiewskim Kupieckim, Azowsko-Dońskim handlowym, Północnym, Rosyjskim handlowo-przemysłowym i Syberyjskim handlowym. Deklaracye na subskrypcyę przyjmowane są także w bankach: Petersburskim prywatnym handlowym, Moskiewskim handlowym, Moskiewskim dyskontowym i w domach bankowych: Wawelberga w Warszawie i w Petersburgu, W. Junkier et Co. w Petersburgu i Moskwie i braci Dżamgarowych w Moskwie.

Cena subskrypcyjna określona została **95 procent. nominalnej wartości** z dodaniem procentów bieżących w rozmiarze pięciu rocznie, poczynając od dnia 1 marca 1908 r. do dnia zapłaty.

Do czasu przygotowania oryginałów obligacyi będą wydawane specyalne świadectwa czasowe, zaopatrzone w kupon płatny w dniu 1-go września 1908 r. i pierwszego marca 1909 r. oraz stemplem instytucyi, która wydała świadectwo. W przyszłości świadectwa te będą bezpłatnie wymienione na oryginalne obligacye z kuponami płatnymi w dn. 1 września 1909 roku i następnemi.

O czasie i miejscu wymiany nastąpi oddzielne ogłoszenie. Wydanie subskryptorom należnych im obligacyi może odbywać się w każdym czasie, częściowo lub w całości, począwszy od dn. 12-go lipca 1908 r. W każdym razie substryptorowie muszą przyjąć nie mniej niż jedną czwartą część kapitału nominalnego, zapisanego na nich na d. 12 lipca 1908 r.; jedną czwartą przed d. 1 września 1908 r.; jedną czwartą przed d. 15 października 1908 r. i jedną czwartą przed d. 1 grudnia 1908 r. Subskryptorowie, którym przy rozkładzie przypadnie obligacyi w sumie do 1,000 rb. włącznie, wpłacają je całkowicie d. 12 lipca 1908 r. Przy subskrypcyi należy złożyć kaucyę w ilości pięciu procent od wartości żądanych obligacyi, gotówką lub w papierach procentowych, które zdaniem instytucyi przyjmującej podpisy, przedstawiać będą dostateczną gwarancyę. W razie jeśli subskrypcya przewyższy ogólną sumę pożyczki, to będzie dokonany stosunkowy rozkład.

3—2697—1

KALENDARZ.

29 (12) **Piotra i Pawła.**

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2 ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik i klub **«Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Konferencya słowiańska.

Dziś rozpoczyna swe prace konferencya słowiańska w Pradze. Jest ona zebraniem przedstawicieli różnych narodów i narodowości słowiańskich, które ma przygotować grunt, ustalić niejako zasady i kierunek nowego ruchu słowiańskiego. W charakterze tym przygotowawczym leży właściwe znaczenie konferencyi praskiej.

Od takiego lub innego ujęcia kwestyi zależy bowiem nietylko powodzenie konferencyi, ale, co najważniejsza, powodzenie „neoslawizmu".

W Pradze okaże się, czy słowianie zdolni są nietylko do łatwych uniesień, do uścisków bratnich i gorących toastów bankietowych, ale do zrozumienia, w czem leży istota ich łączności, jako słowian. Łączność słowiańska — jeśli ma być rzeczą realna, a nie pięknym frazesem, musi opierać się na takim momencie, który w równej mierze wszystkich słowian interesuje, który jest wspólnym i żywotnym interesem różnych—pod względem kultury, historyi, państwowych tradycyi i obyczajów—narodów i ludów pochodzenia słowiańskiego. Takim momentem jest dziś — tak, jak było przed wiekami: niebezpieczeństwo teutońskie. Germańska rasa walczy tu z rasą słowiańską: jest to zwierzęce zmaganie się, napór bezwzględny rozmnożonego, silnego, żądnego zdobyczy stada ludzkiego...

Na to, by temu naporowi sprostać, na to, by nie zginąć, należy się skupić i ławą stanąć przeciwko wrogowi. Będzie to związek obronny na zewnątrz, który może się urzeczywistnić tylko wtedy, jeśli wśród samych słowian nie będzie wewnętrznej walki, zdradliwych napaści i koniecznego odporu.

Zlikwidowanie wewnętrznych sporów wśród narodów, należących do rasy słowiańskiej, na podstawach wolności i dziejowych tradycyi—jest piękną ideą „neoslawizmu".

Zobaczymy, czy na konferencyi praskiej idea ta zostanie podniesioną i jak pojętą będzie myśl jej realizacyi. Bo choć program narad obejmuje tylko stronę kulturalno-ekonomiczną stosunków słowiańskich, to przecież temu mniej lub więcej idealistycznemu programowi powinna być dana realna podstawa, bez której konferencya straciłaby wszelkie znaczenie polityczne, a zeszłaby do roli tuzinkowego zjazdu letniego.

Do Pragi pojechali polscy politycy. W ich osobach stanie niejako przed forum słowiańskiem kwestya polska, jako najdotkliwsza rana północnej słowiańszczyzny, jako kamień probierczy wartości „nieoslawizmu", głoszącego hasła wolności, równości braterstwa.

Od uregulowania kwestyi polskiej zależy siła słowiańszczyzny.

Dobrze rozumieją to Niemcy — ale dotąd nie rozumieją tego słowianie. Zdanie sobie sprawy z należytego stosunku sił i wartości wśród tego historycznie różnolitego, a rasowo pokrewnego zbiorowiska, które zwiemy słowiańszczyzną, byłoby pierwszem zadaniem konferencyi słowiańskiej.

Może konferencya praska zadaniu temu sprosta. **J. B.**

W angielskiej admiralicyi.

Pisma angielskie zajmują się bardzo w obecnej chwili dysharmonią, jaka zapanowała w najwyższym zarządzie marynarki. Stosunki między głównymi dowódcami są tak naprężone, że porozumiewają się oni ze sobą tylko w kwestyach służbowych. W jednym z ostatnich numerów «Times» przytacza nowy szczegół, który poruszył całą prasę. Otóż, według słów tego pisma, w ubiegłym tygodniu podczas manewrów eskadry krążowników La-Manche'u, lord Beresford dał sygnałem rozkaz wykonania manewru, który mógłby spowodować zderzenie się *Good-Hoperu*, pod flagą sir Percy Scott'a z *Argyll'em*. Sir Percy Scott, widząc grożące niebezpieczeństwo, nie powtórzył sygnału i w ten sposób uniknął katastrofy.

«Times», pisząc o tem, domaga się energicznych środków, celem położenia kresu takiej sytuacyi. Korespondent «Standard'a» w Portsmouth pisze, że gdy sir Percy Scott nie usłuchał rozkazu lorda Beresford'a, ten zapytał go sygnałem o powód nieposłuszeństwa i gdy admirał Scott odrzekł, że usłuchanie rozkazu pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwo, lord Beresford odsygnałował, że postąpił słusznie. Korespondent dodaje, iż wierzą w pogodzenie się dwóch admirałów. W każdym razie sprawa tych nieporozumień między wyżsnymi oficerami marynarki poruszona ma być w parlamencie.

Zdaniem «Daily Chronicle» rząd nic nie przedsięweźmie przed końcem manewrów, członkowie zaś opozycyi są zdania, iż spodziewana dymisya lorda Beresford'a nie nastąpi przed feryami parlamentu. Przypuszczają, że sir Percy Scott również poda się do dymisyi.

Hasło neoslawizmu.

(*Wyjątki z listu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego do krakowskiego „Przeglądu Powszechnego"*).

Nawiązanie stosunków, do których neoslawiści nawołują, wtedy tylko mogłoby rzetelne przynieść korzyści, gdyby się starannie wystrzegano wszelkich marzeń i wszelkiego szowinizmu; do tych rzeczy narody słowiańskie są aż nazbyt skłonne, a kto w to popadnie, gotów raczej szkodę jak pożytek przynieść sprawie cywilizacyi i dobrobytu swojego narodu. Chodzi tu nietylko o to, aby żaden naród swoich współplemienników nie obrażał przechwałkami, aby im się nie narzucał domniemaną wyższością; wystrzegać się trzeba niechęci dla zdobyczy kulturalnych obcych szczepów, zaślepienia jednostronnego co do wartości utworów słowiańskiego ducha.

Gdyby kto chciał polityczny charakter neoslawizmowi nadać, spaczyłby zamiar, udaremniłby jego wykonanie, wprowadzając zamiast zgodnej a płodnej pracy agitacyę polityczną, która się łatwo w jałową zamienia zabawę, łatwiej jeszcze zamiast zgody i przyjaźni spory i niesnaski zrodzić może. Jeśli idea nowa nabierze ciała, jeśli istotnie poważną i zbawienną wyda pracę, nie może ta praca spoczywać w ręku związków albo klubów politycznych, musi być kierowaną przez uczonych, literatów i artystów, przez producentów, finansistów, kupców i ekonomistów, którzy przy niej zapomną o stronnictwie politycznem, do którego należą. Największy błąd popełniliby neoslawiści, gdyby chcieli wpłynąć na konfiguracye parlamentarne albo dyplomatyczne, a cóż dopiero gdyby rzucili jakiemukolwiek narodowi lub państwu wrogie hasła. Skutkiem takiego działania musiałoby być przeciwdziałanie nierównie potężniejszych politycznych czynników, któreby w zarodku całą zbawienną pracę udaremniło. Ktoby chciał zbyt wcześnie zerwać owoc dziejowy, sam będzie temu winien, że nigdy nie dojrzeje.

Nieraz słyszymy, w uściech rosyan mianowicie, zarzut jakoby polacy byli zdrajcami słowiańszczyzny, jakoby się za słowian nie mieli, wspólnie z narodami zachodu, mianowicie z niemcami i węgrami przeciw słowiańszczyźnie spiskowali. Kto zna historyę polską, kto czytał dzieła znakomitych pisarzy polskich, ten wie jak płonnym ten zarzut bywa. Prawda, że polacy pragną pokojowego pożycia z niemcami i węgrami, że nie odpychają i nie odepchną ręki podanej przez uczciwych niemców, dalekich od błędów namiętności hakaty, że węgrom życzą wolności i sprawiedliwości; ale tego nie mogą polakom żadni zarzucać słowianie, a najmniej rosyanie, skoro rząd rosyjski tyle razy szukał sojuszu z Prusami i Niemcy dotąd tak znaczne wpływy w społeczeństwie rosyjskiem posiadają.

Polacy nigdy nie zapomnieli o tem, że są słowianami, a strzegąc swojej odrębności narodowej, zawsze byli gotowi nawiązać w celach kulturalnych i ekonomicznych ścisłe stosunki z pobratymcami. Tylko z dawnym panslawizmem pogodzić się nie mogli dlatego tylko, że nie pochwalali tendencyi zaborczych, zwróconych przeciw zachodniej cywilizacyi, a często wprost przeciw tej Austryi, w której jedynej dotąd polacy znaleźli sprawiedliwość i dla której polacy w Galicyi mają dziś święty obowiązek wdzięczności, ale także dlatego, że panslawizm dawny bynajmniej odrębności kulturalnych i tradycyjnych w łonie słowiańszczyzny nie uznawał, że nie zawiązał się dla pracy cywilizacyjnej, a miał przedewszystkiem na celu rusyfikacyę innych słowian, był wobec polaków czemś na kształt jakiejś rosyjskiej hakaty, prześladującej naszą narodowość i tępiącej naszą religię.

Neoslawizm ma być co innego; cele jego nie są polityczne, a jeśli polityczne przyniesie skutki, skutki te rzekomo nie będą groźne, przedewszystkiem nie będą groźne Austryi, owszem spodziewają się ludzie, że szczerą przyjaźń między Austryą a Rosyą zgotują. Neoslawizm uznaje narodową, tradycyjną i religijną odrębność narodów słowiańskich, nikomu nic narzucać nie chce, przeciw polakom i Polsce zwróconym nie jest; chce dopomagać rozwojowi cywilizacyjnemu każdego ze słowiańskich narodów, w tym jedynie celu pragnie utorować drogę wymianie wyobrażeń i przysług braterskich. To bardzo piękne; jak polaków do takiej proszą biesiady, mogą przy niej zasiąść, z całego serca wszystkim biesiadnikom będą życzyć powodzenia.

Czy jednak na prawdę do biesiady zasiędą, a przedewszystkiem zasiadłszy wytrwać przy stole zdołają? To nie od nich zależy, a zależy od współbiesiadników. Trzeba na to, aby wszyscy pozostali wierni założeniu, aby się w politykę niewczesną nie wdali, nie żądali od polaków politycznych czynów niezgodnych z ich interesem narodowym.

Ale jest jeszcze coś ważniejszego: pokrzywdzony z krzywdzicielem chyba nie wytrwa w spółce, której cele domagają się swobodnego a dobrowolnego współdziałania, domagają się przyjaźni. Rosya usunęła w roku 1905 najbardziej krzyczące krzywdy polaków; dała im większą nieco swobodę ruchu, ale to, co wtedy zrobiła, żadną miarą nie było dostatecznem, a od tego czasu cofnięto część poczynionych ustępstw, nowe wyrządzono krzywdy.

W takich okolicznościach trudno marzyć o trwałem współdziałaniu, choćby na polu kulturalnem wyłącznie. Społeczeństwo nasze jest bardzo zapalne; czuje w tej chwili przedewszystkiem krzyczące krzywdy, których ze strony pruskiego rządu doznało. Znajdą się może pod tem wrażeniem gorący zwolennicy neoslawizmu, którzy jutro, widząc że największy naród słowiański, Rosya, a przynajmniej rząd tego narodu, cywilizacyi rodzimej polskiej warunków koniecznych rozwoju odmawia, zmienią swoje zdanie, tych potępiać będą, którzy poszukują choćby literackiego tylko albo naukowego zbliżenia do rosyan. Idea neoslawizmu nie jest polityczną, ale na to aby polacy mogli trwale postępować w sposób z tą ideą zgodny, trzeba, aby rosyanie wytworzyli stosunki polityczne, umożliwiające takie ze strony polaków postępowanie.

Stead u Stołypina.

Pan prezes ministrów staje się coraz rozmowniejszy. Niedawno konferował z korespondentką pism amerykańskich, obecnie miał długą rozmowę ze znanym dziennikarzem angielskim Stead'em.

W rozmowie tej poruszono między innymi tematami kwestyę zniesienia kary śmierci. P. Stołypin zaznaczył, że kara śmierci jest w obecnym czasie rzeczą nieodzowną. Jednak jest ona powoli usuwaną i nie ulega wątpliwości, że z czasem zostanie zniesiona ostatecznie.

W dalszym ciągu rozmowy Stead zapytał prezesa ministrów, co myśli o leader'ach różnych stronnictw. Na to odpowiedział mu Stołypin gorącą pochwałą zdolności Guczkowa, jako męża stanu. O Milukowie wyraził się minister w ten sposób, że woli widzieć Milukowa w Dumie, anizeli poza Dumą.

Na pożegnanie prezes ministrów zaprosił Stead'a jeszcze na jedną rozmowę przed wyjazdem do Anglii dla udzielenia mu swych wrażeń z pobytu w Rosyi.

Głos serbski o naszych stosunkach.

W artykule „Rusko-polski spor i Srbi" serbski „Srbobran" tak między innemi pisze:

„Słowiańska wzajemność prosty humbug bez załatwienia sporu polsko-rosyjskiego i załatwienie go pomoże do rozwiązania sporów z Chorwatami i Bułgarami, które znów wiążą 3/4 serbskiej siły.

Serbowie muszą więc wszelkiemi siłami starać się o zgodę polsko-rosyjską i zająć stanowisko, jakiego sprawiedliwość wymaga.

Dotychczas patrzyliśmy na to, nie jako Słowianie, lecz jako prawosławni, jak masa, zaślepiona zewnętrznym blaskiem Rosyi, nie widząc tego, co musi uderzyć i krótkowidza: że Rosya nosi odpowiedzialność za ten spór. Nie powiemy, jak się to mówi banalnie, „oficyalna Rosya", ale Rosya, gdyż w usposobieniu społeczeństwa czerpią oficyalne sfery siłę do swej akcyi przeciw Polakom.

A my? myśmy byli dotąd więcej Plewemi niż sam Plewe. Uciskani sami, przytakiwaliśmy najgorszemu uciskowi bratniego narodu. Walczymy za język swój, a nie widzimy „prywiślańskiego kraju" i tego, że 12 milionów narodu polskiego nie ma ani jednego swego urzędu, ani jednej szkoły, że do niedawna dzieci szkół ludowych uczyły się po rosyjsku, prócz nauki religii. I to wszystko dziś, gdy myślą polską nie jest rewolucya, lecz autonomia.

„Myśmy, pisze dalej „Srbobran", razem z innymi Słowianami dawali rozgrzeszenie uciskowi Polski i rzucali na polaków anathemę, gdyż nie dawali zabićna ofiarę naszego „Izisloweństwa".

Przeciw zjazdowi.

Półurzędowy «Pester Lloyd» tak między innemi pisze o zjeździe słowiańskim w Pradze.

Dziennik zaczyna od słów znanego działacza węgierskiego Etwösa: «Lepiej niemców, niż kozaków!» Ruch panslawistyczny zagraża kulturze. Rząd rosyjski, rozbity w walce z Japonią i osłabiony wskutek rewolucyi, pragnie wrócić Rosyi dawne stanowisko w Europie i jednocześnie odciągnąć u siebie umysły od polityki wewnętrznej. Temu przypisać należy jego aktywną politykę w sprawie słowiańskiej.

Dziennik przypisuje polityce rosyjskiej wrzenie wśród Słowian na Węgrzech, w Bośnii, Hercegowinie. Podróż delegatów słowiańskich do Rosyi, zjazd studencki w Pradze, projektowane zjazdy w Pradze, w Moskwie, w Petersburgu, zakładanie banków, towarzystw — wszystko to, zdaniem gazety, stwierdza, że panslawizm bynajmniej nie zamierza pozostać w ramach ruchu kulturalnego, bez domieszki polityki.

Cała ta argumentacya potrzebną była gazecie dlatego, aby wyciągnąć następujący wniosek praktyczny. Węgry powinny przedsięwziąć środki przeciwko panslawizmowi, w przeciwnym razie narody słowiańskie na Węgrzech obalą fundamenty monarchii św. Stefana. Żywioł niemiecki, według zapewnień gazety, nie jest straszny dla Węgier; jest on oddawna siewcą kultury europejskiej, to też Węgry i w przyszłości powinny kroczyć z nim ręka w rękę.

Z kraju madziarów.

Budapeszt, 7 lipca.

Dawno już nie pracowano w parlamencie węgierskim z taką gorliwością, jak obecnie. Jest to dziełem wyrachowanego i sprytnego rządu, który postanowił nie prędzej puścić posłów na wakacye, aż uchwalą wszystkie jego przedłożenia. Jeżeli się zważy, że większość deputowanych jest rolnikami, to można łatwo pojąć, jak im się śpieszy na rozpoczęte już przed tygodniem żniwa. Więc głosuje się podług życzenia ministrów i przyjmuje każdy paragraf, aby tylko prędzej przepytlować projekty, będące na porządku dziennym i wydostać się na świeże powietrze. Wprawdzie nie wszyscy ojcowie narodu poczuwają się do obowiązku wytrwania do końca i większej ich części oddawna niema już w Budapeszcie, ale zawsze jakoś da się zebrać konieczną do ważności obrad liczbę posłów i pcha się debaty, dokąd to tylko będzie możliwe.

Takie podstępne działanie rządu jest wprawdzie dla niego wygodnem, ale kraj niema sposobności do dokładnego przejrzenia oficyalnych przedłożeń i wypowiedzenia się w ich sprawie. Opozycya siedzi stosunkowo dość cicho. Kroaci nie mieszają się prawie zupełnie do obrad, a kilku ich mężów zaufania konferuje codziennie z wybitnemi osobistościami węgierskiemi w kwestyi pokoju, który ma być zawarty wreszcie po wakacyach. Obecny ban, baron Rauch, po którym spodziewano się tak wiele, nie zdołał dotychczas nic zrobić. Jego ciągle niezdecydowana postawa i niezaradność pozbawiły go sympatyi rządu peszteńskiego, a niektóre nerwowe zarządzenia zamknęły mu raz na zawsze drogę do zbliżenia się z jakąkolwiek partyą kroacką. Musi zatem ustąpić ze stanowiska, ponieważ nie zadowolił nikogo. Nie jest to może jego winą, gdyż w obecnych stosunkach i najdoświadczeńszy administrator nie umiałby wyszukać dogodnego *modus vivendi*.

Trzeba sobie przedewszystkiem uzmysłowić wewnętrzne położenie w królestwie kroacko-słowieńskiem. Antagonizm pomiędzy niemcami a czechami, lub rusinami a polakami w Galicyi, jest niczem, w porównaniu do zawziętości, z jaką walczą ze sobą dwa największe w Chorwacyi stronnictwa: „starczewiczanie" i t. zw. „koalicya serbsko-kroacka". Niema kłamstwa, niema oszczerstwa, jakiego nie użytoby po sto razy w tej bezprzykładnej bratobójczej walce, która o wiele więcej złego wyrządziła krajowi, niż wszystkie razem zatargi z Węgrami. Powodem głównym tego wrzenia są przedewszystkiem prywatne ambicyjki, a potem dopiero pewne różnice programowe.

Starczewiczanie dążą do samodzielnej i samoistnej Kroacyi, ich przeciwnicy zaś do „Wielkiej Kroacyi". Starczewiczanie nie uznają ugody, zawartej z węgrami w 1868 roku, ani też nie chcą wchodzić w żadne kompromisy z nimi, natomiast chętnie przyłączyliby się na razie do Austryi, koalicya zaś pragnie złączenia wszystkich serbo-kroatów i nie myśli o oderwaniu się obecnie od Węgier, to znaczy niema zamiaru wyeliminowania się z kompleksu krajów korony św. Szczepana i żąda jedynie dla Kroacyi stanowiska równoznacznego z Węgrami. Jest to rzeczą dość skomplikowaną i trudną do przeprowadzenia, dlatego też mało kto wierzy w powodzenie takiego programu, na jaki, ani Austrya, ani Węgry nigdy się nie zgodzą.

Pozatem, biorąc rzecz ściśle, nie można powiedzieć, aby położenie kroatów było na ogół tak złe, jakby się to wydawać mogło z ostrego charakteru walki z madziarami w ostatnim roku. Ich stanowisko prawno-państwowe w Zalitawii jest stanowczo o wiele lepsze, niż np. polaków galicyjskich w Austryi, a jeżeli kłótnia z węgrami nie ustaje, to jedynie dlatego, że oba kroackie obozy zaangażowały się za nadto wobec swego narodu, przelicytowując się wzajemnie w radykalizmie i antywęgierskich hasłach. Dzieje się to wprawdzie prawie wszędzie, gdzie ogół jest nieoświecony (np. ukraińcy w Galicyi), tu jednakże wdzieranie się w łaskę ludu było wprost bezprzykładnem. Starczewiczanie nie gardzili nawet anarchistycznymi komunałami, a biedni koalicyoniści rzucali na wszystkie strony obiecanki, aby tylko nie utracić swego wpływu na wyborców. Przysięgli, że przypomną madziarom starą zasadę: *Regnum regno non praescribit leges!* przyrzekli nawet więcej jeszcze, ale wobec nieubłaganej rzeczywistości nie mogli zrobić inaczej, jak rozpocząć rokowania pokojowe.

Nie znaczy to, aby z ukończeniem tychże nastąpić miał pokój w Kroacyi. Będzie tak, jak było przed konfliktem. Rządy obejmą przywódcy koalicyi serbsko-kroackiej, a starczewiczanie i radykalni serbowie będą nadal przeszkadzali racyonalnemu rozwojowi tego nieszczęśliwego kraju, niszczonego przez własnych synów i dziś wycieńczonego do ostateczności przez bezustanne waśnie wewnętrzne. Całoroczny konflikt z węgrami miał powód przypadkowy. Wznieciło go niedocenienie sytuacyi politycznej i krótkowzroczność Franciszka Kossutha, który uległ namowom swego powiernika, sekretarza stanu Szterenyi'ego i przy regulowaniu spraw kolejowych nie przyznał kroatom tego, co im się słusznie należało w myśl postanowień ugodowych. Nie jest to jednak jeszcze złem nie do naprawienia i dlatego wszyscy żywią nadzieję, że cała sprawa weźmie pomyślny obrót w niedługim czasie.

Wogóle sprawy narodowościowe na Węgrzech zaczynają wreszcie formować się pomyślniej, głównie dzięki zabiegom byłego prezydenta ministrów Kolomana Szella, który jako przewodniczący olbrzymiego związku „towarzystw węgierskiej kultury", wezwał cały naród do jaknajoględniejszego traktowania w kwestyi narodowościowej i do wystrzegania się nawet pozorów jakiegokolwiek ucisku mówiących innymi językami współobywateli. Nie ulega wątpliwości, iż apel wybitnego męża stanu, około którego zgrupowało się mnóstwo wybitnych osobistości Węgier, osłabi szczucia i podjudzania pewnej warstwy zawodowych krzykaczy, jacy pragną swoją pieczeń upiec przy sposobności utarczek ze słowakami, rumunami i serbami. Przy nadchodzącem powszechnem głosowaniu musi się rząd zacząć rachować naprawdę z ludnością niemadziarską, z drugiej zaś strony zastępcy „narodowości" widzą coraz jaśniej, iż samą tylko opozycyą nic nie wskórają.

Zjazd słowiański w Pradze w 1848 r.

—o—

Dzisiaj w Pradze delegaci słowiańscy rozpoczęli swoje narady.

Dla nas polaków ruch neosłowiański, a więc i zjazd dzisiejszy posiada tę szczególną doniosłość, że—jak słusznie pisze Zygmunt Balicki w „Przeglądzie Narodowym" („Wobec naszego położenia")—„Polska bodaj po raz pierwszy od rozbiorów, występuje na arenie stosunków zewnętrznych jako jedna całość, interesy bowiem wszystkich jej dzielnic są tu zgodne z sobą i zmierzają w jednym kierunku. Interesy te, w ujęciu szerszem, obejmują trzy zasadnicze punkty: 1) postawienie zbiorowemi siłami Słowiańszczyzny tamy ekspanzyi niemieckiej na wschód; 2) przeciwdziałanie bezwzględnie dla nas szkodliwym wpływom niemieckim na państwa ościenne—na Rosyę i Austryę, wpływom, które nietylko robią z tych państw narzędzia w ręku polityki wojującego giermanizmu, ale bezpośrednio odbijają się na naszem położeniu narodowem, zarówno w Królestwie, jak i w Galicyi; 3) wysunięcie kwestyi polskiej w Rosyi, jako domagającej się uregulowania w interesie samego państwa."

Jak widzimy więc na pierwszym planie stoi tu kwestya położenia tamy naporowi germanizmu...

I rzecz to nie nowa.
Historya się powtarza...

— — — — — — — — —

Przed 60 laty, w dniu 31 maja 1848 r. zwołany był do tej samej Pragi taki sam zjazd, mający na celu zjednoczenie słowian w obronie praw narodowych, zagrożonych przeważnie przez niemców...

W broszurze, p. t. „Opis pierwszego zjazdu słowiańskiego w Pradze", znany historyk, Jędrzej Moraczewski, tak pisał:

„Kongres słowiański na dzień 31 maja do Pragi zwołany, poczytano po pismach czasowych, a zwłaszcza niemieckich, za dzieło polityki rosyjskiej. Wyszedł on atoli z Poznania. Stało się to zaś w ten sposób:

„Prusacy zaczęli zajmować się podziałem W. Ks. Poznańskiego i to tak, aby część jego była wcielona do Rzeszy niemieckiej. Na czechów wrzeszczeli niemcy, że do Rzeszy należeć nie chcą. Jeden z członków poznańskiego komitetu narodowego uczynił wniosek na posiedzeniu, aby wezwać Czechy, jako z innymi słowianami najwięcej styczności mające, do złożenia czegoś na kształt parlamentu słowiańskiego i postawić w opozycyi przeciw parlamentowi niemieckiemu, zebranemu we Frankfurcie.

„Komitet poznański nie sprzeciwiał się i zostawił to staraniom wnioskującego. Udał się on listownie do jednego członka komitetu czeskiego, od którego otrzymał doniesienie, że myśl ta bardzo się czechom podoba i kongres zostanie zwołany.

„Zabrano się rączo do dzieła i czyniono przygotowania, a przedewszystkiem wybrano komitet tymczasowy, który wydał przepisy, jakim sposobem zjazd się ma odbywać.

„Z radością też przyjęli wszyscy słowianie nowinę o mającym się zebrać kongresie. A ledwo go ogłoszono, licznie śpieszyli i deputowani, i z własnej woli goście słowiańscy do starożytnej Pragi. Jakież uczucia przejmowały serca bratnie, kiedy wśród okrzyków ludu pierwszy raz ujrzeli się, jakoby w kółku rodzicielskiem rozproszone dzieci — któż opisać zdoła tę radość? Słusznie też mógł rzec Palacki, witając zgromadzonych — iż to, o czem ojcowie ani myśleli — czego się nie spodziewali, co w młodości zdawało mu się tylko marzeniem, dziś się ziściło. Bracia słowianie z daleka się zebrali, aby podać sobie bratnie dłonie, aby uczynić związek miłości i braterstwa, a spoglądając na zebranych braci, z serdecznem uczuciem witał i mężnych illirów, chorwatów i słowieńców, i posłów rycerskich serbów, i tych, którzy przybyli z obu stron niebotycznych Tatr, słowaków, rusinów i polaków, „z męstwa i nieszczęścia znanych", i braci z Moraw, i tych, którzy z ostatnich przybyli kończyn przesławnej słowiańszczyzny."

Zjazd podzielony został na 3 sekcye, z których pierwsza obejmowała czechów, morawian, ślązaków i słowaków z północnych Węgier; druga składała się z polaków i rusinów, a po otwarciu zjazdu przyłączyli się do niej ślązacy cieszyńscy i rosyanie—Bakunin i Miłoradow; wreszcie sekcya trzecia składała się z chorwatów, słowieńców, dalmatów, serbów węgierskich, a zaliczono do niej cichaczem i wszystkich słowian pod berłem tureckiem pozostających.

Prócz 40 wybitnych mężów z Galicyi pod przewodem Leona Sapiehy i Jerzego Lubomirskiego, przybyło na zjazd ówczesny wielu polaków z W. Ks. Poznańskiego i z emigracyi.

Do komitetu przygotowawczego powołano tylko słowian austryackich, a należało doń około 20 czechów, oraz z polaków—Jerzy Lubomirski, Malisz, Dobrzański i Grabowski, z których tylko ostatni, jako stale w Czechach zamieszkały, należał do układania przepisów organizacyjnych, przedstawionych następnie sekcyom—jako projekt, a nie jako ustawa wykończona.

Prezesem zjazdu obrano Palackiego, na jego zastępców powołano Jerzego Lubomirskiego i Stankę Vraza.

Polaków na zjazd stawiło się około 100, z których tylko 3 było zamieszkałych w Czechach.

„Ta liczba, pisze Moraczewski, pocieszała czechów i lud, przy różnych okazyach zgromadzony na ulicy, który wiele okrzyków radośnych wydawał na cześć polaków."

Z ważniejszych postanowień kongresu podkreślić należy następujące. Uznano, że słowianie wszyscy mają pracować nad tem, aby Rosya zmieniła swój stosunek do narodu polskiego i aby te dwa najpotężniejsze narody w słowiańszczyźnie stanęły w braterstwie obok siebie; aby słowianie, zostający pod jarzmem tureckiem, odzyskali wolność, aby nasi nie niszczyli narodowości słowian, serbów, wendami zwanych, mieszkających około Budyna, ani prusacy narodowości tychże serbów w Luzacyi pruskiej, niemniej szczepu polskiego w Prusach wschodnich, zachodnich i Śląsku. Przemilczeli zaś o Księstwie Poznańskiem, gdyż uważali, że w całości niewątpliwie będzie stanowiło część Polski, bardzo blizkiej swego powstania.

Nadmienili o potrzebie zjazdów wszystkich uczonych słowiańskich raz do roku, o wychowaniu nawzajem po swych zakładach młodzieży, i wskutek tego postawili pytanie: jakimby sposobem można rozszerzyć oświatę i podnieść umiejętność u słowian?

Co do stosunków z Niemcami, oświadczono, że żaden kraj austryacko-słowiański nie chce uznać nad sobą władzy niemieckiej. Kładzie się protestacya przeciw powoływaniu do Frankfurtu reprezentantów z krajów słowiańskich. Ciasne pole całego programu trzeba tłómaczyć przez to, iż więcej mieli myśli, niż mogli głosić.

Wobec niepokojów wojennych na półwyspie bałkańskim i groźnych pomruków ze strony niemieckiej, postanowiono obrady zjazdu zakończyć możliwie najprędzej i w tym celu Libelt, prezes sekcyi polskiej, zaproponował, aby główne rzeczy wypowiedzieć w manifeście do cesarza austryackiego i w drugim do ludów Europy. Redakcya projektu manifestów znalazła się w ręku Libelta i Palackiego, chociaż pośrednio brali w niej udział Szafarzik, Kuslijan, Prica i Moraczewski.

Z okazyi zjazdu w d. 4 czerwca odbyła się w Pradze uroczystość pod mianem „nabożeństwa słowiańskiego".

Wielkie było zgromadzenie słowiańskich braci, a pomiędzy nimi wielu obrządku wschodniego. Poseł serbski, ks. Stamatowicz, ponieważ niema w Pradze kościoła obrządku wschodniego, wybrał dogodne miejsce ku temu, plac św. Wacława, gdzie przy figurze patrona Czech wystawiono kapliczkę i ołtarze. Dla okazania braterskich uczuć ku serbom, wszyscy deputowani udali się na owe nabożeństwo w procesyi; towarzyszył jej oddział „Swornosti" i legia akademicka.—Liturgia serbska odprawiała się w języku starosłowiańskim, i śpiewano pieśni serbskie.—Piękna była pogoda i zebrało się około 10,000 różnych wyznań i narodowości.

— — — — — — — — —

Aby jeszcze bardziej zaznaczyć podobieństwo między tą zmarłą przeszłością i chwilą obecną dodać należy, iż obradom ówczesnym towarzyszył syk... potwarzy niemieckich. Prasa naszy[illegible] „najserdeczniejszych" rzucała w świ[illegible] wieści, że kongres obraduje nad w[illegible] rżnięciem niemców w Czechach, na[illegible] zgubą madziarów i... nad oddaniem panowania Moskwie nad Europą.

Edw. P.

Nas mogłoby tylko cieszyć, gdyby raz wreszcie stosunki narodowościowe na Węgrzech zmieniły się na lepsze, ponieważ obecnie wciąż odzywają się na łamach różnych pism alarmujące wieści (często przesadzone) o prześladowaniu niemadziarów, co wpływa na osłabienie sympatyi polsko-węgierskich, potrzebnych i koniecznych ze względu na politykę pruską. Przy ocenianiu takich wieści nie należy zapominać, iż Węgry są państwem naprawdę konstytucyjnem, a obecna opozycya składa się z 85 posłów, którzy przy pewnych wysiłkach mogliby niejedną sprawę przeprowadzić, ale widocznie nie grzeszą bardzo wielką pilnością, skoro na teraźniejszych posiedzeniach z tej znacznej liczby ukazuje się najwyżej pięciu lub sześciu opozycyonistów. A przecież, gdyby zjawiali się liczniej, to przy panującej obecnie absencyi posłów madziarskich, mogliby nieraz mieć większość i przeprowadzić swoje wnioski. Dlaczego tego nie robią, to już ich sprawa. **Cz.**

Bojkot napisów polskich.

—:—:—

Tym, którzy wbrew powszechnie uznanemu bojkotowi ośmielają się jechać do badów niemieckich, rekomendujemy poniższe wynurzenia „Leipziger N. Nachr.":

„W uzdrowiskach baltyckich coraz bardziej rozszerza się wstrętny zwyczaj, który nietylko wywołać musi niezdrową konkurencyę pomiędzy interesowanymi kupcami poszczególnych miejscowości, ale który także rumieńcem wstydu zapalić musi twarz każdego niemieckiego męża: napisy polskie na godłach kupieckich i w oknach wystawowych. Tutaj widać „Pensyonat polski, ulica", tam „usługa polska", a nawet „mówi się po polsku". I znajduje się to nietylko we wschodnich uzdrowiskach prowincyi pruskich, ale nawet w Kołobrzegu, który przed 100 laty nie ugiął się przed Korsykaninem, widać to zwyrodnienie niemieckiego uczucia narodowego. A przecież wszyscy polacy, przyjeżdżający do naszych kąpieli, umieją dobrze po niemiecku! Żołnierzowi z kresów wschodnich, który w takiej miejscowości stoi załogą, mowa polska jest zabronioną; to, co uznaje się za słuszne względem syna ludu, to też powinno być uznane za słuszne wobec polskich wyższych stanów!"

Ś. p. Konrad Prószyński,

(Promyk).

W nocy ze środy na czwartek zmarł w Warszawie człowiek w społeczeństwie naszym jeden z najzasłużeńszych.

Redaktor najpopularniejszego pisma ludowego „Gazety Świątecznej" Kazimierz Promyk—nie żyje...

Oto garść szczegółów biograficznych, które na razie dajemy.

Konrad Prószyński urodził się w roku 1851 w Mińsku litewskim. W roku 1876 ukończył wydział prawny uniwersytetu warszawskiego ze stopniem kandydata praw.

Zaciągnąwszy się już na ławie uniwersyteckiej w szeregi tych, co kraj po klęskach do życia obywatelskiego budzić zaczęli, Prószyński przystąpił do wydawnictwa szeregu prac pedagogicznych dla ludu, począwszy od „Metody początkowego wykładu geografii" i „Stopniowego opisania świata". Następnie wydał nową, według własnej metody ułożoną „Elementarną naukę czytania i pisania", oraz „Elementarz", na nauce poglądowej oparty, który zyskał sobie uznanie nietylko wśród swoich, lecz poza granicami kraju, gdzie jak np. w Londynie, zyskał najwyższe wyróżnienie. Elementarze te rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy.

W roku 1880 zakłada ś. p. Prószyński pismo dla ludu „Gazeta Świąteczna" oraz kalendarz „Gość" i w nich umieszcza swe umiłowaniem ludu tchnące artykuły, obrazki i rozprawy pod pseudonimem Kazimierza Promyka lub „pisarza „Gazety Świątecznej".

Pismo popularne, starannie wydawane, siejące zdrowe ziarna wiedzy i miłości ziemi ojczystej, zyskuje od razu dużą poczytność i dziś, jako najpopularniejsze w kraju, liczy kilka dziesiątków tysięcy prenumeratorów, a kilkaset tysięcy czytelników.

Niezależnie od wydawnictwa „Gazety" i założonej przy niej „księgarni krajowej", dla wydawnictw popularnych, Promyk wydaje w świat cały szereg tanich wydawnictw książkowych, że wspomnimy tu własne jego prace: „Ciekawe zjawiska w świecie", „Rozprawy Kazimierza z Wójcikiem o tem, co każdego obchodzić powinno", „O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach", „O Janie Kochanowskim, jego pismach i pamiątkach po nim", „O Stanisławie Staszicu", „O gminie, wyborach, głosowaniu", „Dozory kościelne", „O narodach i rasach ludzi", „Dzieje odkrycia Ameryki", „Dwie wyprawy do bieguna północnego", oraz większą pracę dla ludu: „Dzieje nasze", obok całego szeregu prac z dziedziny gospodarstwa rolnego i innych.

Że zasługi Promyka na polu oświaty ludowej były wielkie, świadczy popularność jego wśród ludu — niema wioski w kraju, niema chaty, któraby nie znała go, niema zgromadzenia gminnego, któreby nie asygnowało grosza gromadzkiego na prenumeratę jego „Gazety Świątecznej".

W ostatnich latach znacznem rozpowszechnieniem cieszyć się zaczęły tablice poglądowe do nauki czytania i pisania układu Promyka, i to wraz z wyborem go na członka honorowego na ostatniem walnem zebraniu delegatów kół Macieszy było najwyższem uznaniem jego czterdziestoletniej działalności pisarskiej, która to rocznica w ubiegłym roku minęła.

Obok własnych wydawnictw i pracy dla „Gazety Świątecznej" Promyk w wielu innych pismach pomieszczał swe prace.

Z prasy polskiej.

——

*** Petersburski korespondent „Głosu Warsz." tak charakteryzuje plusy i minusy kończącej się sesyi Dumy:

Cóż bowiem zdziałano? Jakie są pasywa i jakie aktywa tej Dumy?

Mowa tu, oczywiście, być może o tych frakcyach, które są gospodarzami Dumy.

Z ogólno-państwowego stanowiska rzeczy sądząc, można się (naturalnie, nie bez szkieł optymizmu dosyć znacznego) paru cech raczej dodatnich dopatrzeć. Oto, bądź co bądź, poniekąd przetrwanie Dumy przez ośm miesięcy, zapewnienie jej trwania na przyszłość może być do pewnego stopnia poczytanem (—mamy tu na myśli, oczywiście, [illegible] punkt widzenia ogólno-państwowy) za objaw w zasadzie przynajmniej dodatni. [illegible] krańcowo nacyonalistyczna Duma w zarodku swojem, pod koniec niecó, aczkolwiek w nieznacznej mierze, straciła na [illegible] krańcowego nacyonalizmu. [illegible] «październikowców» ze skrajną prawicą. Dziś «październikowcy» znajdują się w przymierzu już tylko z umiarkowaną prawicą. [illegible]

A oto i cały dobytek, cały «aktyw» Dumy, który przy wielkiej dozie optymizmu dopatrzeć można.

A pasywa? Tych chyba przeliczać nie ma potrzeby, [illegible] cała «działalność» Dumy była tak chaotyczną, tak bezplanową, że, doprawdy, z chaosu tego trudno by [illegible].

WYBORY W FINLANDYI.

—:—

Wybory do sejmu finlandzkiego są ukończone. Rezultat niewiele odbiega od przypuszczeń, czynionych niedawno w prasie. Jednak socyalni demokraci, o których myślano, iż wejdą teraz do sejmu w większej sile, niż poprzednio, stracili kilka mandatów. W porównaniu z poprzedniemi wyborami, wyniki obecnych przedstawiają się jak następuje:

	pierwej:	teraz:
Socyalni demokraci	80	76
młodofinowie	24	29
szwedomani	21	30
starofinowie	56	53
związek agraryuszy	17	8
chrześcijańsko-społeczni	2	4

Z tabliczki tej widać, że najlepiej wyszli na wyborach szwedomani, którzy zyskali 9 mandatów. Jest to stronnictwo najbardziej konstytucyjne, bogate zasobem sił kulturalnych. Po nich idą młodofinowie z 5 uzyskanymi mandatami. Młodofinowie cieszą się przewagą wśród ludności miejskiej. Dwa te stronnictwa razem przewyższają liczniejsze dawniej stronnictwo starofinów, jednak nie mogą dorównać socyalnym demokratom. Niewytłómaczoną jest porażka tych ostatnich. Zdawałoby się, że bezwzględna opozycya powinna była wzrosnąć w siłę teraz, po znanych interpelacyach finlandzkich w Dumie, po mowie Stołypina, a ostatnio po decyzyi rady ministrów w sprawie porządku, przepisanego sekretarzowi stanu Finlandyi przy sprawozdaniach Najwyższych. Stało się inaczej, nawet wbrew przewidywaniu „Nowego Wremieni", o czem niedawno wspomnieliśmy. Minęła więc możliwość zagarnięcia władzy przez „antypaństwowe socyalistyczne żywioły" i związanego z tem „groźnego niebezpieczeństwa". Może się „Nowoje Wremia" trochę uspokoi, a czas pokaże, jakiemi drogami pójdzie polityka nowego sejmu finlandzkiego.

Oryginalny bill o pracy dziennej.

——

Parlament angielski zająć się ma wkrótce oryginalnym projektem ustawy, którego autorem jest członek izby gmin, Willett. Projekt ten popiera około 200 posłów, a ma na celu stosowanie godzin do pory roku. Zwolennicy projektu wychodzą z założenia, że nonsensem jest by godziny biurowe były przez cały rok, n. p. od godziny 8 rano do 4 po południu naznaczone, z chwilą kiedy w zimie o godzininie 8 rano jest jeszcze ciemno, a w lecie o tej porze słońce w całej pełni świeci. Należy tedy posunąć lub cofnąć czas na zegarze, przez co zyska się na świetle dziennem, a oszczędzi na sztucznem oświetleniu. Otóż projekt nowej ustawy postanawia, iż 1° o godzinie 2 po północy w trzecią niedzielę miesiąca kwietnia, godzina urzędowa przesuniętą zostanie na godzinę 3 rano. 2° O godzinie 3 rano w trzecią niedzielę miesiąca września, zegary urzędowe zostaną cofnięte o całą godzinę.

Z prasy rosyjskiej.

—|o|—

Pan Mienszykow nie lubi wakacyi wogóle, a wakacye Dumy są mu wprost nienawistne.

«Posłowie są zmęczeni—temu można wierzyć, ale co za bezsens twierdzić, że praca umysłowa nuży. Takie twierdzenia mogą wychodzić z ust ludzi o bardzo słabych mózgach. Jeżeli was, panowie, praca umysłowa nuży, nie podejmujcie się jej».

«Jeżeli wy, posłowie, po dziewięćdziesięciu dniach pracy [illegible]

Ciekawa rzecz, jakich to rzeczywistych prawodawców ma na myśli „Nowoje Wremia".

Niedawno interpelacyę w sprawie katastrofy w Juzówce została przez prawicę i październikowców odrzucona. „Sow. Słowo" podkreśla ten objaw obojętności.

[illegible]

„Sowrem. Słowo" uważa, że działalność tej ostatniej komisyi wyda rezultat, z góry przewidziany, a będzie nim stereotypowe „wszystko jest w porządku".

Admirał Eberhardt uczuł się dotkniętym przez artykuł Mienszykowa w sprawie marynarki, o którym pisaliśmy onegdaj. A że pojedynki bardzo są na czasie, tedy posłał Mienszykowowi list z wyzwaniem. Ale Mienszykow pojedynku nie przyjął, a list admirała i swoją odpowiedź drukuje w „Nowem Wremieni".

«Napisałem cały szereg artykułów przeciw pojedynkowi. W nich krytykowałem wszechstronnie ten zwyczaj. Miałem proces z Żedenowem, wywołany odmową pojedynku. Przyjąć dziś wyzwanie, znaczyłoby zmienić poglądy, których się mocno trzymam».

«Ani ja, ani pan nie możemy sądzić o tem, czy wyszedłem w moim artykule poza granice krytyki politycznej, ani tembardziej — nasi sekundanci. Na to istnieje instytucya państwowego sądu, dokąd polecam panu się zwrócić».

Telegram wczorajszy doniósł, że admirał usłuchał rady swego krytyka.

Interpelacye w angielskiej izbie gmin z powodu wypadków w Persyi, na które rząd angielski udzielił przez usta Greya dość oględną odpowiedź, wywołały w „Nowem Wremieni" oznaki zadowolenia.

«Z oświadczeń sir Edwarda Grey'a wynika, że pomiędzy Rosyą i Anglią trwa w dalszym ciągu zupełna harmonia jak w ocenie wypadków w Teheranie, tak i co do sposobów ich załagodzenia».

Inaczej zapatruje się na to „Riecz".

«Niegdyś Rosya uważała za swe powołanie uspokajać wszelkie zbuntowane narody i wprowadzać pośród nich te porządki, jakie u niej istniały. Stąd powstała reputacya Rosyi, jako «żandarma Europy».

«Działalność Lachowa w Rosyi nasuwa przypuszczenie, czy nie przeniosła Rosya tej swojej roli na nowy teren—z Europy do Azyi».

Interpelacye angielskie niedwuznacznie zwracają uwagę na działalność «oficerów cudzoziemskich» w zamieszkach wewnętrznych obcego kraju za zezwoleniem swego rządu. Z odpowiedzi Grey'a wypada, że

«Formalnie rola Lachowa nie zaszkodzi ugodzie angielsko-rosyjskiej.

Ale ugoda ta, według ogólnego zdania, ma znaczenie nie jako rzecz sama w sobie, ale jako krok do większego zbliżenia dwóch narodów. I z tego punktu widzenia działalność półkownika Lachowa odegrała rolę wiadra zimnej wody, wylanego na sympatye angielsko-rosyjskie».

JUŻ SŁYNNY... WOLIBNER.

Wielkiego przed miesiącem hałasu narobiło tajemnicze zniknięcie ze statku parowego na Wiśle, znanego i na bruku kijowskim dyrektora cukrowni Borowiczki — Wacława Wolibnera.

Przez kilka dni przypuszczano, że padł on ofiarą zbrodni, dopiero gdy przystąpiono do sprawdzenia ksiąg i kasy cukrowni okazało się, że Wacław Wolibner sprzeniewierzył krocie na szkodę cukrowni.

Zażądano zwołania zgromadzenia ogólnego.

Zgromadzenie to odbyło się w Płocku w dniu 4-ym b. m.

Wiceprezes zarządu p. Czarnowski zawiadomił obecnych, iż nadużycia Wolibnera rozpadają się na kilka grup.

Dzieje fabryki „Borowiczki wykazują ciężkie położenie finansowe od samego początku. Trzeba było pożyczać już na dokończenie fabryki. Wtedy przyszedł z pomocą jeden ze znaczniejszych akcyonaryuszów, dziś już nieżyjący Wincenty Węsierski, który zażyrował weksle fabryczne na sumę 150,000 rb., a będąc naówczas właścicielem dóbr Siecień i Gulczewo, na obu tych majątkach wystawił ewikcyę na rzecz kilku kapitalistów na pewność zapłacenia tych weksli. W chwili śmierci Węsierskiego weksle były w obiegu, nagłe ich wycofanie przedstawiało trudność, wobec tego więc sukcesorowie zgodzili się na wycofanie weksli w ciągu trzech lat.

Weksle były wystawione i żyrowane *in blanco* i w takim stanie oddane kapitalistom. Fabryka, zgodnie z zobowiązaniem, wypłaciła tych weksli na sumę 110,000 rb. Ale że weksle były *in blanco*, a interesowani zaniedbali je wycofać, więc Wolibner puścił je w kurs powtórnie, ale na korzyść własną.

Ta suma sprzeniewierzenia ma być pokryta szacunkiem dóbr Gulczewo, stanowiących teraz własność Wolibnera.

Niezależnie od tego, Węsierski pożyczał pieniądze fabryce i znowu kursowały weksle *in blanco*, co dało możność Wolibnerowi ukradzenia 38,000 rubli.

Dalej puścił znowu powtornie w obieg weksle plantatorów *in blanco* na sumę 42,000 rb.; często zamiast pieniędzy dawał im przekazy, których fabryka dotychczas nie wykupiła.

Wreszcie, sprzedając duże partye cukru kupcom Majersonowi i Nogidowi, albo do kasy fabrycznej nie wnosi, albo też część sum pobranych zatrzymywał w swojej kieszeni.

Razem p. Czarnowski ustanawia sumę sprzeniewierzenia na 287,000 rb., przyczem nie wliczono w tę sumę 110,000 rb. malwersacyi wekslami Węsierskiego, która jakoby znajdzie pokrycie z Gulczewa.

Bądź co bądź 397,000 rb. jest to wyjaśniona suma sprzeniewierzenia, która przez nikogo nie została zauważona, aż do chwili zniknięcia Wolibnera.

Strajki.

—:—:—

„Sowrem. Słowo" przytacza zo statystyki urzędowej olbrzymią liczbę 2,700,659 robotników, którzy strajkowali w roku 1905. Cyfra jest tak przerażająca, że starano się ją rozmitemi sposobami obniżyć, jednakże redukcya okazała się względnie drobną.

„Przypuszczać należy, — pisze gazeta — że sam wydział statystyczny departamentu przemysłu sam zdumiał z powodu wysokości liczby. I jakkolwiek byłyby silne napaści na liczby i na urzędowe dane i jakkolwiek próbowanoby zredukować je — wiemy już bądź co bądź ze źródeł urzędowych, że rok 1905 był bezprzykładny w rozwoju ruchu robotniczego nietylko w Rosyi, lecz i na Zachodzie".

Posiedzenie rady miejskiej d. 27 czerwca.

Początek posiedzenia został poświęcony omawianiu zajścia z poprzedniego zebrania, na którem 24 radnych odmówiło udziału w balotowaniu wniosku prezydenta miasta w sprawie przeprowadzenia nowych 5 linii tramwajowych. W czasie odczytywania protokółu zebrania p. Jozefi zażądał dopełnienia go 3 punktami: 1) większość zebranych nie przyjęła udziału w głosowaniu, ponieważ prezydent przedłożył wniosek, nie mający racyi bytu, 2) wniosek komisyi tramwajowej nie był poddany pod głosowanie, 3) prezydent miasta okazał się stronnym, dając głos p. Rzepeckiemu, przemawiającemu za wnioskiem prezydenta, i odbierając go p. Jozefiemu, który protestował przeciw wnioskowi. Ponieważ zdania radnych w tej sprawie się podzieliły, propozycya p. Jozefiego została poddana pod głosowanie. Większość zebranych wypowiedziała się przeciw dopełnieniu protokółu. Wówczas p. Jozefi oświadczył, że [illegible] i ograniczy się złożeniem *votum separatum*.

Rada przeszła do rozpatrzenia uchwały komisyi gubernialnej do spraw miejskich, która skasowała wybory p. Eichelmana na prezesa sądu obywatelskiego. [illegible] rada uchwaliła wnieść skargę do senatu [illegible]. W czasie rozpatrywania spraw gospodarczych, większość radnych stopniowo opuszcza salę, wskutek czego zebranie zostało zamknięte.

KRONIKA.

——

— **Walne zgromadzenie członków T-wa Dobroczynności.** D. 23 czerwca roku b. o godz. 7-ej wieczorem w sali Ogniwa odbyło się walne zgromadzenie członków T-wa Dobroczynności. Ponieważ według ar. 47 statutu T-wa dla prawomocności zebrania wymaganą jest obecność 61 członków z 244, którzy opłacili składki członkowskie i zamieszkują stale w Kijowie, zebrani żadnych uchwał dotyczących spraw T-wa nie powzięli i upoważnili zarząd T-wa do zwołania drugiego walnego zgromadzenia jesienią r. b., pozostawiając mu prawo określenia terminu.

— **Nowa taryfa osobowa.** Jutro, w nocy na d. 1-go lipca na wszystkich stacyach kolejowych w Rosyi zaczną sprzedawać bilety według nowej taryfy podwyższonej.

— **Rozporządzenie ministra.** Minister komunikacyi wydał rozkaz, zabraniający udzielania rodzinom urzędników kolejowych i im samym podczas podróży w interesach własnych, oddzielnych wagonów. Korzystać z takich wagonów mogą tylko gen.-gubernatorzy, gubernatorzy i metropolici. Co się tyczy innych osób, mogą one korzystać z wagonów specyalnych tylko za pozwoleniem głównego zarządu kolejowego.

— **Z politechniki.** Dyrektor politechniki ogłosił, iż w roku bieżącym na starsze semestry wydziałów mechanicznego i chemicznego studenci przyjmowani nie będą. Powodem tego jest kompletny brak miejsca.

— **Nowe szkoły czteroklasowe miejskie w gub. kijowskiej.** Ministerstwo oświaty zawiadomiło administracyę miejscową o otwarciu w roku bieżącym w gub. kijowskiej 5-ciu miejskich szkół czteroklasowych. Przyjmowane będą do nich dzieci, które skończyły jednoklasowe szkoły ludowe. Podobne szkoły otwarte zostaną w gub. podolskiej i wołyńskiej.

— **120,000 rb. zaległości.** Miejscowa administracya zwróciła się do kijowskiego zarządu mieszczańskiego z zapytaniem, jaka suma zaległych podatków nie została ściągniętą z mieszczan kijowskich. Według zebranych informacyi, zaległości te sięgają 120,000 rb.

— **Pod sąd.** Z rozkazu władz wyższych były prezes zwinogródzkiego zarządu mieszczańskiego N. Zubkowski, oraz radni Koszkowski i Zajczewski oddani zostają pod sąd za cały szereg nadużyć służbowych.

— **Uwięzienie włościan.** Za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia gen.-gubernatora z d. 24 czerwca 1906 r. 2-ch włościan z pow. łuckiego gub. wołyńskiej i 4-ch z pow. lipowieckiego, gub. kijowskiej, skazano na 2 i pół do 3 miesięcy więzienia za niszczenie zabudowań folwarcznych i wypas posiewów, należących do dzierżawcy.

— **Deportacya.** Wczoraj zrana z więzienia etapowego wysłano partyę więźniów, składającą się z 35 osób, przeważnie włościan, skazanych na osiedlenie w Syberyi. Wielu z nich zostaje deportowanych na zasadzie uchwał gmin.

— **Podanie berdyczowskiego prezydenta miasta.** Prezydent m. Berdyczowa zwrócił się do gubernatora z prośbą o przedłużeniu na następne trzechlecie subsydyum ze skarbu państwa na utrzymanie dodatkowego personelu policyi, albowiem termin wydawania zapomogi w tym roku upływa. Prośba umotywowana jest tem, że Berdyczów znajduje się w wyjątkowo trudnej sytuacyi materyalnej.

— **Zatwierdzenie budżetu.** Gubernator kijowski zatwierdził dodatkowy budżet m. Humania na r. 1908 r.

— STRAJK W GARBARNIACH. Sprawnik wasylkowski zawiadomił gubernatora o zaszłych w Wasylkowie strajkach. Zastrajkowali robotnicy dwóch garbarni—Finkelsteina i Berdyczowskiego. Strajkowcy przedstawili żądanie czysto ekonomiczne, a mianowicie: zwiększenie płacy zarobkowej i zmniejszenia ilości godzin pracy. P. Finkelstein po 5-iu dniach przerwy w robocie, podniósł płacę dzienną o 10 kop. i obiecał skrócić o pół godziny dzień roboczy. Robotnicy w d. 26 czerwca stanęli do pracy. W garbarni Berdyczowskiego dokonano kilku aresztowań wśród robotników, strajk wszakże dotychczas się nie skończył.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Onegdaj wieczorem obok składów artyleryjskich złodziej jakiś próbował skraść szyldwachowi płaszcz nieprzemakalny. Szyldwach, spostrzegłszy to, dał dwa wystrzały za uciekającym ale chybił. Złodziej uciekł. Strzały żołnierza wywołały popłoch w poblizkich koszarach. Kilku żołnierzy rzuciło się w pościg za złodziejem. Jego samego nie schwytano i znaleziono tylko płaszcz.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania M. Nikitowa przy ul. Tarasowskiej Nr 3 skradziono 26 rb. gotówki i pierścionek brylantowy.

— RABUNEK. W pobliżu cerkwi Troickiej przy ul. W. Wasylkowskiej, nieznany rabuś wyrwał z rąk przechodzącej p. K. Trojeckiej torebkę, w której między innemi, znajdował się łańcuszek złoty z krzyżykiem. Rabuś umknął.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za przekroczenie obowiązujących rozporządzeń gen.-gubernatora, dotyczących przedstawiania policyi melduników, oraz zamieszkania żydów, nie posiadających prawa pobytu w mieście, skazano właścicieli i dzierżawców hoteli na Padole: Katznelsona (Niżnij Wał Nr 31) na 250 rb., lub 2 i pół miesiąca więzienia, Z. Herzensteina (Nr 63 przy tejże ulicy) na 100 rb. lub 1 miesiąc więzienia; D. Brojdego (ul. Niżni Wał 23), L. Gołuba i G. Kutika na 150 rb. każdego. We wszystkich hotelach policya wykryła przynajmniej po kilku żydów, pozbawionych prawa pobytu w Kijowie.

— W SPRAWIE RABUNKU W WYGOROWSZCZYŹNIE. Uczestnicy rzeczonego rabunku znajdują się już w rękach policyi. Oprócz zaaresztowanych w Kijowie małżonków Ignatienkowów, Łobody i paru innych osób, policyi osterskiej udało się schwytać przywódzcę tej bandy I. Protczenkę. W przeddzień aresztowania dokonał on napadu na restauracyę Babiłowa w Browarach i jego samego śmiertelnie ranił. Protczenkę wraz ze swymi towarzyszami Szkurką, Kapitą i innymi ujęto w lesie browarskim. Aresztowanych w sprawie tegoż napadu braci Fiłatowów, jako nie mających z rabunkiem nic wspólnego, już wypuszczono.

KRONIKA POLSKA.

— **Komisarze włościańscy.** „Warsz. Dniewnik" donosi, iż po porozumieniu się ministra spraw wewnętrznych z generał-gubernatorem warszawskim, posady komisarzów do spraw włościańskich będą w Królestwie Polskiem obsadzone tylko przez te, wszystkim wymaganiom prawa odpowiadające, osoby, które zdadzą egzamin według specyalnego programu, opracowanego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Rugowanie języka polskiego z kościoła.** Pisma wileńskie donoszą, że wskutek skargi, podanej przez księdza Juchnisa na włościan, którzy w pewną niedzielę, gdy wypadała kolej polskich śpiewów, wbrew żądaniu proboszcza śpiewali w Oranach nie po litewsku, lecz po polsku—naczelnik skazał trzech z nich na dwa tygodnie więzienia.

— **Akademicki klub turystyczny.** Akademicki klub turystyczny we Lwowie urządza w ostatnich dniach lipca i początku sierpnia n. st. szereg wycieczek. Pierwsza, trwająca od 22 lipca—10 sierpnia odbędzie się pieszo z Sanoka przez Karpaty i Tatry na Babią Górę. Wycieczka przejdzie: Rymanów, Iwonicz, Duklę, Bardyów, Krynicę, Żegiestów, Lubownie na Spiżu, Pieniny (z przejazdem łodzią Dunajcem), Szczawnicę, stąd wróci się ku Tatrom i w ciągu 6 dni od Bielskich Grot przez Szmeks przejdzie ku Szczyrbskiemu jezioru, wychodząc po drodze na Łomnicę i Gerlach a następnie przez Wysoką i Rysy do Morskiego Oka. Po odpoczynku w Zakopanem, ruszy przez Zachodnie Tatry do Orawskich Zamków i na Babią Górę, gdzie rozwiąże się. W wycieczce mogą brać udział za opłatą 3 koron od osoby także nieczłonkowie, tak panowie, jak i panie.

Z Tygodnia.

——

Niema chyba na kuli ziemskiej istoty bardziej zdyskredytowanej w opinii ludzkiej—niż nadzieja. Wprawdzie poeci nie żałują barwy różanej, aby ją wyidealizować i zrehabilitować, lecz przecie to prawda jak świat stara, że słowa poetów należy przyjmować z niedowierzaniem. Ludzie ci stanowczo nie zasługują na wiarę. Po pierwsze patrzą oni zawsze oczyma duszy, więc narządem wyłamującym się z pod kontroli okulisty. Po drugie przebywają najczęściej w sferach pod lub nad-obłocznych, o których nawet ministerstwo spraw wewnętrznych nie może nic pewnego powiedzieć. Po trzecie pozbawieni są oni i wolnej woli i wolnego sądu o rzeczach, bowiem działają pod przymusem rymu. Słowem, że zarówno kobiecie, jak i poecie ufać nie można, o czem doskonale wiedzą wydawcy i redaktorzy: żaden z nich nie udziela zaliczek na poezye.

Co się zaś tyczy świata, to ten zupełnie wyraźnie w tej kwestyi się wypowiedział, nazywając nadzieję matką głupich. Naturalnie tkwi w tem określeniu pewna przesada. Niepodobna przecie przypuścić, aby wszyscy głupcy naszej ziemi rodzili się z jednej matki. Byłoby to wprost fizycznem niepodobieństwem ze względu na ich liczbę. Zapewne większość tych upośledzonych wraz ze szkołą—jak twierdzi obecny minister oświaty—niebiosa zesłały.

Pomimo jednak tak zdyskredytowanej opinii, nadzieja posiada liczne grono wyznawców. Rekrutują się oni z pośród tych, którym troska o jutro twardem dłutem rzeźbi czoła, dla których życie jest nieprzerwaną walką o chleb...

Tych to biedaków nadzieja oddaje na łup przeróżnym aferzystom, pseudopracodawcom, polującym na kaucye od pracowników poszukujących posad.

Dość przejrzeć ogłoszenia w pierwszej lepszej gazecie, aby się przekonać, ile posad wakuje dla tych, co mogą tytułem kaucyi złożyć jakąś sumę.

Z niektórych wprost bije szwindel, którego, niestety, nie widzą ci, co pragną zarobić uczciwą pracą na kawałek chleba.

Czy to aferzysta, czy kupiec, nie mogący liczyć na kredyt z kogośkolwiek ze względu na stan swoich interesów, w ten sposób usiłuje zarzucić wędkę na naiwnych.

Sposób wypróbowany i pewny.

Ogłasza więc, iż wakuje taka to a taka posada, do objęcia której niezbędny jest jeden warunek—kaucya.

Zazwyczaj w takiem ogłoszeniu nie wymienia się sumy, bo poco zrażać?

Co się da, to się weźmie, byle wziąć.

I grosz częstokroć zaoszczędzany długie lata, zdobyty krwawą pracą, kosztem zmarnowania najlepszych lat swego życia, przechodzi do rąk, które raz pochwyconych pieniędzy nigdy nie zwrócą.

Kto bowiem szuka zajęcia, ten przecież na wstępie nie zadrze z pracodawcą, obawia się zrazić go nieufnością, iż zadowoli się zwykłem pokwitowaniem, że suma złożoną została w kasie interesu na pokrycie możliwych strat, wynikających z nieuwagi lub nieuczciwości pracownika.

Po pewnym czasie aferzysta się ulatnia.

Jeśli zaś jest to kupiec, wywołuje on wtedy jakiś zatarg, wymawia posadę i powstaje sprawa sądowa, zawsze z ujemnym wynikiem dla tego, kto złożył kaucyę.

Bo choć zdoła udowodnić, iż strat nie było, lub powstały nie z jego winy (a dowieść tego nie łatwo) proces sztucznie podtrzymywany, umyślnie ciągnięty przez wszystkie instancye, trwa lata i kończy się zazwyczaj wtedy, gdy już niema na czem poszukiwać złożonej sumy.

Pomimo tylokrotne nawoływania do ostrożności przy składaniu kaucyi, nadziej aotrzymania posady, perspektywa zarobku przytłumia ostrożność.

Kronika ostatnich tygodni notuje trzy podobne wypadki. W dwu aferzyści zbiegli, w jednym zaś kupiec zbankrutował.

A propos bankructwa.

Wśród naszego społeczeństwa najczęściej się daje obserwować bankructwa energii i zapału.

Nie zbyt wiele stosunkowo wody upłynęło w Dnieprze, od czasu, gdy nam wreszcie pozwolono łączyć się w stowarzyszenia, zakładać kluby *et cetera*...

Naturalnie skorzystaliśmy skwapliwie z nowego kursu polityki wewnętrznej.

Podobno na każdego polaka w Kijowie wypadało aż po trzy projekty w owym czasie.

To było przed dwoma laty.

A teraz...

W drugim terminie, koniecznie w drugim, pierwszy bowiem wyznacza się poto, by nikt z członków nie przybył, a stowarzyszenie wydało kilka rubli na bezpożyteczne i bezcelowe ogłoszenie—w drugim zatem terminie, w trzy lub cztery godziny później od oznaczonego czasu zaczyna się tak zwane walne, roczne posiedzenie.

Wybór przewodniczącego, kilka kwestyi formalnych, kilka nader ważnych zapytań ze strony zebranych w sali członków, dlaczego na prezydyalnym stole postawiono fiołkowy atrament, gdy w ubiegłym roku posługiwano się czarnym, lub odwrotnie, odpowiedź przewodniczącego i t. p.—wszystkie te przygotowania zabierają znów jakieś trzy godziny drogiego czasu.

Nareszcie odczytano protokół z posiedzenia poprzedniego, w pięć minut załatwiono się z budżetem i, o ile niema wyborów, senne zgromadzenie usadawia się wygodnie, aby przedrzemać wnioski członków.

Oto migawkowe zdjęcie tak zwanego rocznego posiedzenia.

Być może na mojej kliszy wyszło ono zbyt ostro, ale nikt nie zaprzeczy, że podobieństwo bądź jak bądź trafnie uchwycone.

A teraz przejdźmy do wniosków i wnioskodawców.

Zdawałoby się zatem, że rok, aczkolwiek atom we wszechświecie, dla nas doczesnych tułaczy to spory kawał czasu.

Przez rok można tyle zobaczyć, tyle się nauczyć, tyle przetrawić...

Zdawałoby się, że wszyscy członkowie danego stowarzyszenia przez dwanaście miesięcy mieli sposobność zastanowić się nad jakimś projektem, pomyśleć (o ile to któremu nie szkodzi) nad rozwojem towarzystwa.

Zdawałoby się, że na listę wnioskodawców zapisze się przynajmniej połowa członków, że niejeden nietylko będzie mówił, lecz i coś powie, że rok wysunie jakąś jednostkę nową, która nietylko chce płacić składkę, lecz i poświęcić trochę sił i zdolności dla ogólnego dobra.

Przecież wszelkie zrzeszenie się to dowód dojrzałości kulturalnej, siedmiomilowy krok na drodze postępu.

Tymczasem posiedzenia są albo grobowe, gdzie członkowie, na wzór porcelanowych chińczyków, potakują wszystkiemu, co zarząd powie, albo senne, gdzie i zarząd i zgromadzeni nic nie mówią, lub mówią, nie mając nic absolutnie do powiedzenia.

I oto przyczyna, dlaczego stowarzyszenie wegetuje tylko, zamiast rozwijać się, dążyć naprzód, cofa się wstecz.

Tam, gdzie ustawa jest alfą i omegą, gdzie zwietrzałe doświadczenie ma być linią wytyczną, a biurokratyczny system zastępuje świadomość celów i środków, tam nie należy się spodziewać dodatnich wyników.

Doprawdy z tych posiedzeń w drugim terminie, możnaby wysnuć mylny wniosek, iż brakuje nam tu w Kijowie nietylko głów tęgich, ale i Demosthenesów.

A przecie!

Niechno tylko zdarzy się okazya, ot! na jakimś bankieciku, dwuletnim jubileuszu, niechno wystrzeli tylko tuzin korków... Boże! Miód z ust płynie!

Jaka rozlewność! Co za dykcya! Jaki temperament!

Albo tak między jednym a drugim robrem winta. Co za intuicya! Jakie śmiałe plany! Doprawdy, brzydko bankrutujemy!

Słomiany ogień szybko gaśnie, dym zaś i swąd odczują nosy naszych nieprzyjaciół i będą mieli oni sposobność do tanich konceptów o naszej energii i zapale.

Edyl.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyi udziela, prowadzący wycieczkę: pan Stanisław Charzewski, słuchacz praw w Sanoku.

— **Akademia handlowa.** Polskie stowarzyszenie akademickie „Polonia" w St. Gallen prosi nas o zaznaczenie, że udziela chętnie wszelkich informacyi, dotyczących warunków przyjęcia do akademii handlowej w St. Gallenie, pobytu w mieście, kosztów utrzymania i t. d. Do akademii tej mają prawo wstępu (bez egzaminów) wychowańcy prywatnych szkół polskich. Akademia handlowa w St. Gallenie jest wyższym zakładem naukowym i stoi na tym poziomie, co i niemieckie „Handelshochschulen". Jest ona pod zarządem dyrektoryatu kupieckiego i gminy politycznej st. galleńskiej i otrzymuje subwencyę od Związku szwajcarskiego.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 13-go do dnia 27 czerwca wpłynęły ofiary następujące: Pp. Stanisław Szuch 5 rb. — Ze skarbonki na budowę kościoła 14 rb. 86 kop. — E. F. i S. Lesisz pamięci babuni i matki Romanii przez pośrednictwo „Dziennika Kijowskiego" 25 rb. — Jan Bardiłowski 10 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 463,246 rb. 58 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Nowe oszacowanie posiadłości ziemskich.

Kijowski zarząd ziemski otrzymał od ministerstwa skarbu następujący komunikat:

Od chwili wydania ustawowych norm szacunkowych ziemi dla wymiaru podatku od aktow darowizny, oraz kupna i sprzedaży upłynęło 20 lat. W ciągu tego czasu w większej części Cesarstwa nastąpiło znaczne podwyższenie ceny ziemi, które wystąpiło nierównomiernie w różnych miejscowościach i sprowadziło brak wszelkiego stosunku między owemi normami szacunkowemi, a istniejącemi rzeczywiście cenami. Taka sytuacya sprowadza szkodę dla skarbu. Wobec tego ministerstwo finansów uznało, że czas jest aby istniejące normy zostały gruntownie zmienione, zarówno pod względem podziału powiatów na okręgi, jak też i pod względem cen ziemi, istniejących w danej miejscowości.

W tym celu Departament podatkowy polecił w końcu r. 1906 izbom skarbowym i podlegającym im inspektorom podatkowym zebrać i opracować według określonego planu dane o cenach ziemi w okresie 1903—1906 r., o szacunku przy zastawach i o wysokości tenuty dzierżawnej, zarówno jak i dane o rodzaju gleby. Departament polecił im również podać projekty podziału powiatów na okręgi z jednolitą wartością ziemi, oraz przeciętną cenę 1 dziesięciny ziemi w każdej części.

Prace te zostały szczegółowo rozpatrzone przez Departament podatkowy, który postawił sobie za zadanie nie tylko sprawdzenie projektów każdej izby skarbowej, ale i wprowadzenie jednolitości w metodzie zbierania dat przez rozmaite izby skarbowe, ujednostajnienie dat dla sąsiednich gubernii. Wynikiem takiego ponownego opracowania, przyczem departament brał także pod uwagę ceny rynkowe w latach 1900—1902, jakoteż dane komitetu zjazdu przedstawicieli instytucyi kredytu ziemskiego o najwyższym szacunku bankowym i podzieleniu powiatów na okręgi, było poczynienie pewnych zmian w projektowanym podziale powiatów i w normach szacunkowych ziemi.

Zanim jednak projekt nowych norm określających szacunek posiadłości ziemskich w gub. kijowskiej zostanie podany do zatwierdzenia ciał prawodawczych, ministerstwo skarbu uznało za niezbędne przesłać je kijowskiemu komitetowi gubernialnemu do spraw gospodarki ziemskiej dla uprzedniego rozpatrzenia. Projekt tych norm szacunkowych podajemy w poniższej tabeli.

Powiaty	Dawne okręgi szacunkowe	Dawna norma szacunkowa dziesięciny w r. b.	Nowe okręgi szacunkowe	Nowa norma szacunkowa dziesięciny w r. b.	Średnia cena dziesięciny od 1903—1905 r. i ilość aktów sprzedaży, zastawu i dzierżawy: notaryalne akty sprzedaży	szacunek przy zastawach	kapitaliz. tenuty dzierż.	Średnia cena dzies. oznacz. przez min. skarbu dla pod. gruntowego
Lipowiecki	Cały powiat	100	Cały powiat	230	264 201	167 55	—	180
Taraszczański	Cały powiat	100	Cały powiat	220	235 133	154 53	140 37	198
Humański	Cały powiat	100	Cały powiat	240	298 70	162 25	215 19	198
Zwinogródzki	I) Majątki, przylegające do rzeczki Gniły Tykicz	80	I) Część gmin jerkowieckiej i ekaterynopolskiej, między rz. Gniłym Tykiczem a drogą, prowadzącą ze wsi Stebna do Jerek, Romanówki, Brodeckiego, część gminy Tarasowskiej, między G-Tykiczem a traktem z Chlipkówki do Zwinogródki	150	—	—	138 14	181
„	II) Pozostała część powiatu	110	II) Pozostała część powiatu	240	249 37	185 35	233 121	181
Czehryński	I) Część powiatu między Dnieprem a Taśminą, z biegiem Taśminy od w. Czerniawki	40	I) Między Dnieprem a Taśminą od w. Czerniawki do ujścia jej do Dniepru	120	132 10	—	128 22	179
„	II) Pozostała część powiatu	100	II) Pozostała część powiatu	220	231 71	153 38	215 16	179
Czerkaski	I) Wschodnia część powiatu do rzek Olszanki, Irdynówki i Taśminy, zaczynając od Smiły z biegiem Taśminy	40	I) Wschodnia część powiatu od Dniepru do bagna Dagrewa, r. Irdynówki i Taśminy z biegiem Taśminy, od ujścia do niej Irdynia	150	178 22	137 25	—	165
„	II) Pozostała część powiatu	100	II) Pozostała część powiatu	200	183 65	140 69	—	165
Berdyczowski	I) Część powiatu na północ od Kijowsko-Brzeskiej kolei żelaz.	80	Cały powiat	220	236 94	165 56	226 34	186
„	II) Pozostała część powiatu	110	—	—	—	—	—	
Skwirski	I) Cały powiat, za wyjątkiem miejscowości, odniesionych na zasadzie ustawy z d. 19 lutego 1861 r. do VI kategoryi	110	I) Południowa część powiatu w zakresie gmin antonowieckiej, worobiewskiej, różyńskiej, toporskiej, babinieckiej, wołodarskiej, porchoniowieckiej	230	248 34	161 23	160 7	178
„	II) Miejscowości, odniesione do VI kategoryi	40	II) Środkowa część powiatu na północ od miejscowości, odniesionych ust. z d. 2 lutego 1861 r. do I kategoryi	190	262 25	118 12	207 7	178
Wasylkowski	I) Część powiatu odniesiona na zasadzie ust. z d. 2 lutego 1861 r. do III kategoryi	110	I) Ziemie rządowe w zakresie gmin jeziorańskiej, ostrowieckiej, truszkowskiej, czerkaskiej i szamrajowieckiej	240	255 7	—	250 27	230
„	II) Pozostałe części powiatu	40	II) Średnia część powiatu, na północ od miejscowości I-szej kategoryi do linii kolejowej Kijów-Koziatyn	200	191 26	166 4	211 94	230
„	—	—	III) Pozostała część powiatu na północ od kolei żelaznej i gmina wasylkowska	170	147 4	145 2	183 10	230
Kaniowski	I) Cały powiat, za wyjątkiem dóbr położonych u Dniepru i Rosi	130	I) Cały powiat, za wyjątkiem gmin traktomirowieckiej i pszeniczkowieckiej	230	250 76	196 33	261 2	178
„	II) Reszta powiatu	100	II) Gminy traktomirowiecka i pszeniczkowiecka	180	171 11	158 17	—	178

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

List cesarza Wilhelma.

Petersburg. „Now. Wr." informuje, że w tych dniach agent wojenny jakoby przywiózł własnoręczny list Wilhelma. Krążą pogłoski, że jest to bardzo ważny dokument polityczny. Czy jest w nim mowa o spotkaniu się monarchów niewiadomo.

Proces w sprawie Milukowa i Popowa.

Petersburg. Na wieczornej sesyi sądu w sprawie Popowa, dyrektorowie rosyjskiego banku dla handlu wewnętrznego—Poiner i Poleżajew świadczą, że do banku przychodził Siemionow, prosząc o pożyczkę i że za to nie da do druku pewnych artykułów.

Współpracownik pisma „Riecz"—Lewin oświadcza, że w czasie najgorętszej polemiki pomiędzy pismem „Riecz", a „Ruś" otrzymał on list od dyrektora banku kijowskiego, Dobryj'a, który zawiadamiał, że stał się ofiarą szantażu Popowa.

Dawydow podczas powtórnego badania zeznaje, że dyrektor banku warszawskiego, Szamponjer, komunikował mu, iż zjawił się doń współpracownik pisma „Ruś" prosząc o pieniądze i grożąc w razie odmowy opublikowaniem pewnych dokumentów. Szamponjer zagroził mu zawiadomieniem o tem prokuratoryi.

Popow zeznaje, że podczas swej bytności w Kijowie, w rozmowie z dyrektorem banku Dobryj'em, dowiedział się o faktach, kompromitujących bank, zaś w czasie rozmowy o pieniądzach nie był on obecny.

Siemionow w szczegółowem zeznaniu potwierdza fakty, podane w artykułach pisma „Ruś".

Petersburg. — Sala sądu, podczas rozważania sprawy Popowa — przepełniona publicznością. Sesya sądu zaczęła się o godz. 1. Dalszy wstęp publiczności, z powodu przepełnienia sali został wzbroniony.

Podczas konfrontacyi Chrulewa z Siemionowem, Chrulew kategorycznie zaprzecza zeznaniom Siemionowa. Dalej Siemionow, stając w obronie swych zeznań, zaprzecza twierdzeniom Gruzenberga i Wyszniegradzkiego.

Po zeznaniach Popowa ogłoszono przerwę.

W sali sądowej jest obecny Milukow.

Obrońcy są niezadowoleni z zeznań Popowa.

Frakcye opozycyjne a zjazd międzyparlamentarny.

Petersburg. — Frakcye opozycyjne, niezadowolone z decyzyi Dumy w kwestyi uczestnictwa w zjeździe międzyparlamentarnym, wysyłają na zjazd swych delegatów: trudowicy — Bułata, muzułmanie – Machmudowa, esdecy, według pogłosek, — Gegeczkori'ego.

Ankieta.

Petersburg. — Frakcya trudowików postanowiła wydać ankietę o stosunku włościan do Dumy.

Ferye Rady Państwa.

Petersburg. — Sesya Rady Państwa ma się skonczyć w przyszłym tygodniu.

Narada w sprawie budżetu.

Petersburg. — Wczoraj u Stołypina odbyła się narada z Chomiakowem i Aleksiejenko w kwestyi budżetu.

Zdecydowano, iż Duma przedstawi swoje zestawienia, Rada zaś swoje zestawienia, te zaopatrzone komentarzami Kokowcewa zostaną przedstawione do zatwierdzenia Najjaśniejszemu Panu.

Stołypin a syonizm.

Petersburg.—Wczoraj prezes wszechświatowej organizacyi syonistycznej Wolfson został przyjęty przez Stołypina. Preses gabinetu ministrów wyraził sympatyę idei syonistów i oświadczył, że rząd nie będzie czynił przeszkód w Rosyi do urzeczywistnienia programu syonistów.

Wolfson został też przyjęty przez Izwolskiego.

Podróż ministra izwolskiego.

Petersburg. W sferach dyplomatycznych krążą pogłoski, że Izwolskij, jadąc do Maryenbadu zamierza spotkać się z Aerenthalem dla rozstrzygnięcia kwestyi położenia na półwyspie Bałkańskim i reform w Macedonii, a także dla poprawienia niektórych punktów ugody mürzstegskiej, jako ugody, nie harmonizującej z umową anglo-rosyjską.

„Rossija" o zjeździe dziennikarzy.

Petersburg. „Rossija", pisząc o zjeździe dziennikarzy, nazywa uczestników tego zjazdu drobnymi awanturnikami, którzy uczynili prasę środowiskiem rozkładu moralnego, krzykliwymi, dokuczliwymi wrogami rosyjskiej idei państwowej.

Różne.

Petersburg. — Poseł Biełousow nadal otrzymuje telegramy o wysiedleniu żydów.

Petersburg. — Stołypin wyjechał na urlop. Obowiązki prezesa gabinetu ministrów do dn. 15 lipca pełnić będzie Kokowcew, potem — Charitonow.

Petersburg. Chomiakow złożył podanie o udzielenie posłom prawa kupowania biletów kolejowych rocznych dla przejazdu po wszystkich liniach kolejowych. Cena tych biletów ma wynosić: pierwszej klasy—rb. 100, drugiej zaś klasy—rb. 80.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, zaprzecza pogłoskom o mającem się odbyć spotkaniu monarchów.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dn. 28 czerwca.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 1 m. 23. Przewodniczy *Chomiakow*. W loży ministrów — ministrowie skarbu i komunikacyi. Na zasadzie sprawozdań komisyi redakcyjnej Duma przyjmuje i przekazuje Radzie Państwa trzy ostatnie projekty prawa. Stałego referenta komisyi redakcyjnej Wiazigina Duma wita oklaskami.

Szemszyncew referuje projekt prawa o wprowadzeniu terminowej żeglugi po dorzeczu Amurskiem, począwszy od 1909 roku.

Minister komunikacyi popiera opinię komisyi.

Czylikin wnosi formułę, proponującą urządzenie konkursu na utrzymanie terminowej żeglugi po dorzeczu Amurskiem w m. Błagowieszczeńsku, a nie w Petersburgu. Formuła Czylikina, jak i projekt prawa, zostają w drodze głosowania przyjęte.

Prezydent komunikuje Dumie, iż wobec odroczenia sesyi niepodobna będzie dokonać wyboru delegatów na zjazd międzyparlamentarny w Berlinie, dlatego też prosi posłów, którzyby nosili się z zamiarem udania się na ten zjazd o zapisanie swoich nazwisk w kancelaryi Dumy, aby można było ich nazwiska zakomunikować lordowi Warden w odpowiedzi na jego list. O g. 2 m. 35 ogłoszono przerwę. O g. 3 m. 5 posiedzenie wznowiono.

Aleksiejenko referuje o konieczności wprowadzenia pewnych zmian do uchwały Dumy w sprawie preliminarza budżetu na r. 1908. Rzecz polega na tem, iż po tem, jak w Dumie zapadły uchwały co do poszczególnych pozycyi preliminarza budżetu na r. 1908, jako też co do pozostawienia w preliminarzach ministerstw i głównych zarządów kredytów warunkowych, niektóre projekty praw, mające związek z kredytami warunkowymi, zostały, na podstawie art. 47-go ustawy o Dumie, cofnięte przez ministrów i głównozarządzających, którzy te projekty wnieśli. Niektóre zaś projekty praw otrzymały sankcyę Najwyższą w redakcyi nieco zmienionej, w porównaniu z tą, jaką miała na względzie Duma, zatwierdzając kredyty warunkowe. Wreszcie niektóre projekty prawa, mające związek z kredytami warunkowymi zostały przez Dumę rozpatrzone i odrzucone. Wobec tego, przed zestawieniem wszystkich uchwał Dumy, dotyczących preliminarza budżetu na rok 1908, konieczną jest rzeczą wprowadzić do tych uchwał pewne zmiany, które zostały wywołane wyżej wspomnianemi okolicznościami. Nikt nie zabiera głosu. W drodze głosowania Duma przyjmuje wszystkie zmiany.

Aleksiejenko referuje projekt prawa o preliminarzu wydatków i dochodów państwa na r. 1908. Wydatki określone zostały przez Dumę w sumie 2,732,206,501 rb.; dochody zostały dostosowane do tej sumy z przewidzianym deficytem 160,279,803 rb.

(Długotrwałe oklaski).

W drodze głosowania Duma zatwierdza ostatecznie budżet. (Na wszystkich ławach oklaski).

Aleksiejenko oświadcza, iż komisya budżetowa, spełniwszy dane jej polecenie, rozwiązała się.

Duma postanawia, iż nowoobrana komisya budżetowa ma się zebrać w dn. 15 września r. b.

Minister skarbu wręcza prezydentowi teczkę z Ukazem. *Wiceprezydent* ks. Wołkonskij odczytuje Ukaz Najwyższy. (Wszyscy posłowie wstają; esdecy są nieobecni).

„Na podstawie art. 99-go zasadniczych praw państwowych rozkazujemy przerwać w dn. 28-ym czerwca prace Dumy Państwowej, naznaczając termin ich wznowienia w dn. 15 października. Senat rządzący nie zaniedba wydać w tej mierze odpowiednie rozporządzenie.
MIKOŁAJ."

Prezydent proponuje Dumie okrzykiem hura uczcić Najjaśniejszego Pana. Rozlegają się przeciągłe okrzyki „hura".

O godz. 3 min. 30 prezydent ogłasza posiedzenie Dumy za zamknięte.

Posłowie z prezydentem na czele przechodzą do sali Katarzyny, gdzie odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne na intencyę Najjaśniejszego Pana i Domu panującego.

Rada Państwa.

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 27 czerwca.

Po hr. Witte zabiera głos *Korwin-Milewski*, który w końcu prac budżetowych pragnie dać rzut oka na politykę finansową Rosyi i wskazać, co należy w niej zmienić. Przedewszystkiem, zdaniem jego, Rosya powinna wyrzec się operacyi kredytowych. Zewnętrzne rynki są dla niej zamknięte, wewnętrzne zaś należy zachować dla przyszłej likwidacyi sprawy włościańskiej. Gdy się zamknie drogę do pożyczek, dla związania końca z końcem pozostanie droga nienormalnych oszczędności i nowych podatków, lub podniesienie już istniejących. W rzeczywistości, przy pewnych warunkach droga podnoszenia podatków jest najracyonalniejszą. Tak samo postępowały Stany Zjednoczone, Anglia i Francya, gdy musiały spłacić długi, wywołane przez wojny i tak samo powinna i Rosya postąpić. Każdy powinien płacić sam za swe błędy.

System podatkowy rosyjski nazywają niesłusznie antydemokratycznym. Podatek gruntowy jest dogodniejszym dla drobnych właścicieli ziemskich niż dla większych. Podatek przemysłowy opłacają również przeważnie więksi przedsiębiorcy, gdyż drobni usuwają się z pod oka nadzoru. Podatki pośrednie jak np. od cukru i herbaty są demokratyczne, płacą je bowiem nie drobni konsumenci, a sami kapitaliści. To samo z opłatami celnemi. Opłaty sądowe również są niewielkie i udostępniają prowadzenie spraw sądowych. Dochody z podatków mogą być stanowczo zwiększone. Przechodząc do charakterystyki ekonomicznej sytuacyi państwa, mówca podkreśla, że w bardzo wielu gospodarstwach i przedsiębiorstwach widoczne są objawy bankructwa, ale pomimo to, sytuacya chociaż jest ciężką, ale nie beznadziejną. Obecnie kwestya ekonomiczna usuwa wszystkie inne na plan dalszy i dla tego należy podnieść intensywność i wydajność pracy i wykorzenić w narodzie mylne przekonanie, że państwo jest jego żywicielem, — początek zaś w tym kierunku powinna zrobić biurokracya, jako najliczniejszy odłam rosyjskiej inteligencyi.

O godz. 6 m. 5 ogłoszono przerwę.

O godz. 9 m. 15 posiedzenie wznowiono. Przewodniczy *Akimow*.

Pietrow referuje wnioski komisyi kompromisowej. Rada zaaprobowała wniosek w sprawie spornych kredytów departamentu podatkowego, żelaznych, zarządu wewnętrznej komunikacyi, przemysłu i handlu. Komisya kompromisowa przyjęła w części cyfry, uchwalone przez Radę, w części zaś cyfry, ustanowione w drodze ustępstw wzajemnych. Co się tyczy preliminarzy ministerstwa Dworu, Dumy Państwowej, kancelaryi cesarskiej i kancelaryi do przyjmowania próśb, Rada uznała, iż kredyty te w tych samych rozmiarach, co w roku ubiegłym, mogą być wniesione do budżetu na r. 1908.

Durnowo oznajmia rezultat pracy komisyi kompromisowej nad preliminarzem ministerstwa marynarki.

W kilku sprawach, między innemi zaś w kwestyi kredytu na pancerniki, komisya nie doszła do porozumienia. Rada zgadza się ze swoimi członkami komisyi. Następnie przechodzi do rozpatrywania preliminarza ministerstwa oświaty i przyjmuje go w wysokości, uchwalonej przez Dumę.

W sprawie projektu prawa o zwiększeniu pensyi urzędnikom sądowym, *Manuchin* ogłasza opinię połączonych komisyi finansowej i wniosków prawodawczych, które uznały za możliwe przyjęcie projektu, zaaprobowanego przez Dumę.

Koni popierając projekt prawa, wykazuje jego braki. Niesprawiedliwem jest pozbawiać nadwyżek po 5-iu latach służby członków izb sądowych, niesłusznie również zapomniano o starszych rejentach. Rada przyjmuje projekt prawa jednogłośnie.

Na mocy raportu komisyi składu osobistego w sprawie podania posła do Rady Kudriawyja o wydanie mu dyet dziennych *Stiszynskij* jest zdania, że kwestyę tę powinien rozstrzygnąć sekretarz stanu.

Szmeman uważa, że podanie to powinna rozpatrzeć Rada. Po krótkiej dyskusyi, Rada drogą głosowania, większością 67 głosów przeciwko 42 uznaje, iż podanie Kudriawyja nie wchodzi w zakres kompetencyi Rady.

Prezes ogłasza, iż w sprawie wydawania nagród pieniężnych osobom, wzywanym do gaszenia pożarów leśnych, zgłoszono liczne poprawki wraz z wnioskiem, aby skierować je do połączonych komisyi finansowej i wniosków prawodawczych. Rada zgadza się z tym wnioskiem.

Pietrow oświadcza, iż komisya finansowa nie ma nic przeciwko udzieleniu kredytów na utrzymanie stałej komunikacyi między Władywostokiem i rosyjskimi portami na Dalekim Wschodzie, oraz na budowę tam portów i schronisk dla okrętów.

Awdakow w imieniu 30 osób wyraża życzenie, aby proponowane środki rozciągnięto na morze Kaspijskie i Czarne.

Minister przemysłu i handlu przyłącza się do życzenia. Oba projekty prawa, wraz z życzeniem zostają przyjęte, jak również inne drobne projekty praw, przyjęte przez Dumę.

O godzinie 12 posiedzenie zamknięto.

Petersburg. — Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych i skarbu zamierza utworzyć pod przewodnictwem gubernatorów, z udziałem zarządzających sprawami przesiedleńczemi — specyalne narady dla rewizyi ustawy o opodatkowaniu przesiedleńców i repartycyi podatku czynszowego pomiędzy nich. Tenże zarząd udzielił kredyt w sumie 361,000 rb. na dokonanie w roku bieżącym w okręgu przesiedleńczym Syberyi badań agronomicznych.

Petersburg. — Minister handlu i przemysłu wniósł do rozpatrzenia Rady ministrów projekt przepisów o sądzie giełdowym.

Mitawa. — Wskutek silnej mgły na moście kolejowym nastąpiło zderzenie pociągu towarowego, idącego z Rygi do Murawiewa, z pociągiem manewrującym. Kilka wagonów rozbitych, most uszkodzony; wypadków z ludźmi nie było. Wskutek uszkodzenia toru oraz zatarasowania go przez przewrócone lokomotywy, komunikacya odbywa się z przesiadaniem. Przybyła komisya śledcza.

Petersburg. — Pod przewodnictwem wiceministra przemysłu i handlu Konowałowa utworzona została specyalna narada międzywydziałowa w sprawie likwidacyi prawa dzierżawnego.

Tyflis. — Organizuje się kilka towarzystw, na wzór zagranicznych, w celu zabudowania rozległych placów na krańcach miasta.

Tyflis. — W pociągu pasażerskim, idącym z Borżomu do Bakurian zabity został wystrzałem z rewolweru inżynier Stawrukow. Zabójca, korzystając z zamieszania wyskoczył z pociągu i uciekł.

Tyflis.—Ekaterynodarska rada miejska czyni starania u namiestnika o zezwolenie miastu na zaciągnięcie 3 milionów rb. pożyczki na zaspokojenie niezbędnych potrzeb miejskich.

Łódź. — Na kadencyi zjazdowej warszawskiego sądu wojennego rozpatrzono sprawę bandy, złożonej z ośmiu ludzi, którzy dopuścili się w Łodzi całego szeregu rozbojów. Siedmiu z nich skazano na karę śmierci przez powieszenie, jednego do robót ciężkich.

Petersburg. — Ministerstwo wojny nie uwzględniło starań łódzkiego komitetu giełdowego o pozwolenie żydom komiwojażerom firm łódzkich do podróżowania w okręgu wojska Dońskiego w celach handlowo-przemysłowych.

Paryż. — Prasa francuska omawia sprawę przyjęcia przez Dumę budżetu. „Republique Française" i „Economiste européen" zwracają uwagę na doniosłość przyjęcia przez Dumę pierwszego budżetu i życzliwie komentują mowę ministra skarbu Kokowcewa.

Londyn. — Izba gmin. Na porządku dziennym kilka interpelacyi, dotyczących Persyi. Członek izby Linch wyraził życzenia, by Grey ze względu na zagwarantowanie bezpieczeństwa, uczynił rządowi rosyjskiemu przyjacielską propozycyę w sprawie zachowania się oficerów rosyjskich, znajdujących się na służbie perskiej. Byłoby pożądanem, aby oficerowie ci przestrzegali wyłącznie porządku i nie brali udziału w środkach, skierowanych ku ograniczeniu praw narodu. W odpowiedzi swej Grey zaznaczył, że co się tyczy pułkownika Lachowa, to ten w chwili ogłoszenia stanu oblężenia został mianowany gubernatorem Teheranu. Obecnie mianowano już gubernatora cywilnego. Szach dał obietnicę zachowania konstytucyi. Teraz niema powodu do występowania z podobnemi propozycyami.

Następnie Grey oznajmił, że pułkownik Lachow znajduje się na służbie u szacha. Wszystkie jego kroki czynione były pod presyą ostatnich wypadków, zupełnie niezależnie od rządu rosyjskiego. Co do wniosku wyrażenia protestu w sprawie stosowania kary śmierci, Grey powiedział: „Nie sądzę, aby mogło z tego wyniknąć co dobrego, jeżeli uchylimy się od przestrzegania polityki zachowania neutralności". Grey nie radzi przedsiębrać kroków, na które mogłaby spaść odpowiedzialność za wewnętrzne sprawy Persyi. Od rządu perskiego zażądano, aby ten przeprosił za nieuszanowanie, okazane misyi angielskiej. Według pogłosek zajęto się już zredagowaniem listu z przeprosinami; lecz nim list ten nadejdzie oraz stwierdzonem zostanie, że zawiera on wystarczające wyjaśnienia, nie można uważać, aby zajście było załagodzone.

Denver. — Konwent stronnictwa demokratycznego wybrał Brayan'a na kandydata na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Tauris. — Panuje tutaj względny spokój. W meczetach odbywa się nadal agitacya na rzecz konstytucyi. Przybył pułk serbazów, którzy mają udać się do Urmii.

Londyn. — W izbie gmin przyjęty został w trzeciem czytaniu większością 315 głosów przeciw 10-ciu projekt prawa o państwowem ubezpieczeniu na starość.

Konstantynopol. — Według doniesienia konsula, Szemzi pasza zginął z rąk trzech oficerów. Podobno dwóch oficerów zbiegło z garnizonu monastyrskiego. Marszałek Osman-pasza mianowany został dowódcą wojsk wilajetu monastyrskiego, przyczem otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa. Marszałek wyjechał już na miejsce swej służby.

Berlin. — Do „Kölnische Ztg" telegrafują z Tangeru, że inspektor generalny policyi marokańskiej złożył ciału dyplomatycznemu protest z powodu tranzlokacyi oddziału policyi z Mazaganu do Azemuru i upatrując w tem pogwałcenia aktów algeciraskich.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, z owsem słabsze. Pszenica 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 40 kop.; żyto 99 kop. — 1 rb. 12 kop., owies 80 — 90 kop.

Odesa. — Usposobienie rynku i ceny zboża bez zmian.

Libawa. — Owies biały zwyczajny 78 kop.— 79 kop., lepszy gatunek 86 kop. — 88 kop., czarny 74 kop. — 74½ kop. Tranzakcyi na inne zboża nie dokonano.

Gdańsk. — Usposobienie z owsem małoożywione, z otrębami pszennemi mocniejsze. Owies biały zwyczajny 1 rb. 18¼ kop. — 1 rb. 22⅛ kop., otręby pszenne 77⅜ kop., żytnie 88 kop. — 89½ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem i otrębami żytniemi stałe, z soczewicą słabe, z otrębami pszennemi mocniejsze, z siemieniem lnianem spokojne, ale stałe, z rzepikiem i makiem słabsze, z rzepakiem małoożywione. Owies biały zwyczajny 75⅞ — 78⅛ kop., gryka 1 rb. 02⅜ kop. — 1 rb. 03⅛ kop., otręby pszenne grube 72¾ kop. — 81⅞ kop., siemię lniane 1 rb. 47⅞ kop. — 1 rb. 50⅛ kop., rzepik 2 rb. 4¾ kop.—2 rb. 08⅛ kop. rzepik wysoki 2 rb. 27⅜ kop.—2 rb. 42½ kop.: mak niebieski 2 rb. 73 kop. — 2 rb. 80½ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą stałe z innemi zbożami mocne. W dostawach hurtowych: Pszenica północno-amerykańska na wrzesień 1 rb. 22⅞ kop.; owies libawski biały 92⅝ kop. W dostawach częściami: owies libawski, z natychmiastową dostawą 81½ kop. sprzedawcy, owies petersburski z natychmiastową dostawą 95½ kop. sprzedawcy, siemię lniane 1 rb. 71¾ kop. Usposobienie z siemieniem lnianem spokojne.

New-York. — Usposobienie z pszenicą słabnie, z kukurydzą mocne. Pszenica czerwona ozima: gotowa 1 rb. 16⅝ kop., na lipiec 1 rb. 15⅝ kop., na wrzesień 1 rb. 13 kop., kukurydza na lipiec 1 rb. 03⅜ kop., na wrzesień 1 rb. 02 kop.

Giełda

Petersburg, 28 czerwca.

4% Państwowa renta	78¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	76¾
5% pożyczk prem. 1864 r.	357½
„ „ 1866 r.	257½
5% obl. prem. Szlach. Banku	223½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Kom.	331
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	378½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	—
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	85½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	350
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i K.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136⅜
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	97¾
„ „ 1906 r.	96½
5% świadectwa włościańskie	88⅛

Usposobienie z funduszami spokojne lecz stałe; z premiówkami ospałe; z papierami dywidendowymi dość mocne; zapotrzebowanie przeważnie na akcye naftowe.

XXV-lecie kółek rolniczych.

—:—:—

W ubiegłym roku minęło 25 lat pracy galicyjskiego Towarzystwa kółek rolniczych.

Ze sprawozdania za rok 1907—8 przedłożonego radzie ogólnej w czasie dwudniowego zjazdu w Przeworsku okazuje się, że ilość kółek rolniczych dochodzi do 1,300, a ilość członków przekracza liczbę 40,000, z nich z górą 36,000 wykupiło kartę legitymacyjną.

Sprawozdanie z 1907 roku zaznacza dalej, że przybyło 133 kółek, ale w latach 1904 i 1905 widzimy przyrost 139, a względnie 155, a zatem przyrost większy aniżeli w 1907 roku. Sprawozdanie nie zaznacza ilości kółek odumierających lub bezczynnych.

Pod względem akcyi rozwój jest znacznie pewniejszy i znaczniejszy. Szczególnie akcya pośredniczącо-handlowa kółek wzrasta poważnie. I tak lustracya handlowa za rok 1907 wykazuje obrót kasowy roczny na 5,350,427 koron. Widzimy także, że Kółka wzięły w 1903 roku 93¾ wagonów węgla za 9,611 koron, podczas, gdy w 1907 roku wzięły 787 wagonów za sumę 135,210 koron. Również spotężniało pośrednictwo w dostarczaniu nawozów, nasion, maszyn, etc. Włączając zboże i t. d., rozdane przy akcyi ratunkowej, otrzymamy za rok 1907 cyfrę 1,027,704 korony w porównaniu z 777,167 koronami za 1906 rok. To też nie dziw, że „zestawienie rachunków“ za 1907 r. wykazuje cyfrę niemal że 400,000 kor.

Najważniejsze dane byłyby te, które tyczą się wpływu kółek na rozwój rolnictwa, na uprawę ziemi, hodowlę bydła i t. d., oraz na przemysł rolniczy. Wpływ ten jest wysoce dodatni, ale nie możemy wchodzić w szczegóły, gdyż zajęłoby to nam za dużo miejsca. Zaznaczamy tylko, że zarząd główny rozwinął ostatnimi czasy działalność w kierunku szerzenia zawodowej i technicznej znajomości rolnictwa. Kursy rolnicze, odczyty, pola doświadczalne i t. d. rozwijają się, a jednocześnie wprowadzono kursy handlowe. I zarząd tak dalece przejął się potrzebą technicznego doskonalenia, że dla własnej swej organizacyi ustanowił szkołę, by wyrobić dzielnych instruktorów i organizatorów. Pod tym względem Tow. kółek rolniczych idzie z najlepszym „duchem czasu“.

Drugi zjazd gorzelniczy.

Projektowany na rok bieżący II zjazd gorzelniczy uzyskał już pozwolenie generał-gubernatora warszawskiego i ma się odbyć w Warszawie dn. 12 i 14 lipca starego stylu.

Ma on objąć całokształt polskiego przemysłu gorzelniczego, którego dość znaczną część stanowi gorzelnictwo dzielnicy naszej, wyodrębniającej się nietylko pod względem kulturalnym, ale i ekonomicznym wobec prowadzenia u nas gospodarczych gorzelń, posługujących się przeważnie lub wyłącznie ziemniakami, jako materyałem do przeróbki.

W zjeździe przyjmą udział właściciele gorzelni, pracownicy, a zarazem najwybitniejsi ludzie zawodowej wiedzy i nauki teoretycznej, oraz praktycznej.

Komisya organizacyjna zjazdu obejmuje wszystkie żywioły, wchodzące w skład naszego gorzelnictwa i usilnie zabiega, ażeby doroczne, drugie już obecne ich zetknięcie się przyniosło największy pożytek ogólny.

Zjazd z pewnością będzie bardzo liczny. Budzi on wielkie zainteresowanie. I słusznie: najżywotniejsze bowiem sprawy, dotyczące naszego gorzelnictwa, jednej z większych gałęzi naszego przemysłu krajowego, będą na nim wyczerpująco i w poważnie opracowanych referatach poruszone.

Projektowany program prac zjazdu jest następujący:

Sekcya prawno-ekonomiczna, której sprawozdawcą jest p. Bohdan Zalewski, daje 4 odczyty: 1) „Ekonomiczne stosunki naszego gorzelnictwa“, wygłosi p. Bohdan Zalewski; 2) „Przyszłość naszego przemysłu gorzelniczego w zestawieniu z jego własnemi oraz ogólnemi potrzebami“, wygłosi p. Józef Kączkowski; 3) „O normowaniu wytwórczości gorzelniczej“, wygłosi p. Antoni Hempel, i 4) „O skażaniu okowity pod względem prawnym i technicznym“, wygłosi p. Karol Jędrychowski.

Sekcya pracy zawodowej, której sprawozdawcami są pp.: Stanisław Jasiński i Władysław Lniski przedstawi odczyty: 1) „O stosunkach pracy w gorzelnictwie“, p. Władysława Lniskiego; 2) „Ogólne znaczenie kół okręgowych stowarzyszenia pracowników gorzelniczych dla przemysłu gorzelniczego“, p. Franciszka Winkelmana i 3) „W sprawie emerytalnej“, p. Ludomira Grendyszyńskiego.

Sekcya techniczno-naukowa, sprawozdawca p. Jan Sokołowski, przedstawi 4 odczyty: 1) „O użyciu laktoformolu i formaliny przy sporządzeniu zacierów i drożdży“, p. Tadeusz Chrząszcz; 2) „Gospodarstwo parowe w naszych gorzelniach“, p. Wiktor Wojciechowski; 3) „Gorzelnictwo melasowe“, p. Jan Sokołowski, i 4) „O suszeniu ziemniaków“, p. Andrzej Krupa; oprócz tego „w sprawie szkolnictwa zawodowego“, wygłosi przemówienie p. Józef Kączkowski, i „w sprawie wydawnictw zawodowych“, p. Jan Sokołowski.

Sekcya gospodarcza złoży sprawozdanie z organizacyi II zjazdu gorzelniczego i sprawozdanie finansowe. Oprócz tego rozpatrywaną będzie sprawa projektowanego wyjazdu na wystawę do Pragi i sprawa organizacyi następnego zjazdu gorzelniczego.

Kronika ekononiczna.

—:—:—

Przegląd rynku zbożowego.

W przeciągu ostatnich dni usposobienie rynku zbożowego wzmocniło się. Wskutek niepewnych wiadomości, nadesłanych z krajów rolniczych co do przyszłych urodzajów, ceny przejawiają tendencyę zwyżkową.

W Ameryce Północnej, otrzymane wiadomości o niepomyślnym stanie zasiewów w niektórych krajach Europy, oraz o zawarciu znacznych tranzakcyi na kupno zboża dla pokrycia potrzeb miejscowych, wpłynęły znacznie na podskoczenie cen pszenicy. Zwyżka ta w przeciągu tygodnia dosięgła od 3-ch do 4-ch kop. na pudzie. Podniosły się również ceny kukurydzy od 2 do 3 kop. na pudzie.

Wywóz zboża z Argentyny zmniejszył się znacznie; ceny podniosły się naogół.

Również tendencya zwyżkowa daje się odczuwać na rynkach Europy Zachodniej, Anglii i Niemiec.

W Niemczech podrożenie pszenicy i żyta przypisać należy zmniejszeniu dowozu zboża argentyńskiego i rosyjskiego.

Usposobienie rynków rosyjskich jest stałe lecz mało ożywione. Wobec niepewnych widoków na urodzaj kupcy powstrzymują się od zawierania tranzakcyi. Co do rynków położonych w okolicach nad środkową i dolną częścią Wołgi i Kamy, to wobec utrudnionego dowozu i niepewnych widoków urodzaju, ceny zboża podnoszą się stale.

Na Syberyi usposobienie rynków bez zmiany.

W kraju południowo zachodnim wobec nadchodzących żniw popyt na nowe zboże coraz większy. W ostatnich dniach zawarto cały szereg tranzakcyi, przyczem za przenicę płacono w okolicach Fastów—Koziatyn po 1 rb. 25 k. za pud; Fastów — Cwietkowo od 1 rb. 30 k. do 1 rb. 35 kop. W Besarabii zawarto kilka znacznych tranzakcyi po 1 rb. 10 za pud.

Co do innych zbóż na stacyi Fastów płacono za proso od 55 k. do 59 kop. Kupcy wstrzymują się od zakupu grochu; ceny jednak nie ulegają zniżce. Za groch „Wiktorya“ czysty płacono 1 rb. 10 kop., robaczywy 1 rb.; za bobik do 78 kop.

Za siemię lniane płacono od 1 rb. 35 kop. do 1 rb. 40 kop; za gorczycę do 1 rb. 75 kop.; z makiem słabo; żądają zań 2 rb. 80 kop.; ofiarują 2 rb. 60 kop.; za soczewicę talerzową od 1 rb. 50 kop do 1 rb. 52 kop.

Wobec braku odpowiednich zapasów, należy spodziewać się, że ceny zboża ulegną zwyżce.

PRZEZ LOMBARD.

HUMORESKA.

Zły, zdenerwowany, oglądając się trwożliwie wokół, jak rzezimieszek, który się obawia, aby go nie pochwycono na gorącym uczynku, Jerzy wszedł do bramy.

Istotnie przykra sytuacya!

On, kapitalista, któremu odsetki od sumy ulokowanej na pierwszy numer hypoteki wystarczają na wygodny tryb życia, niesie do lombardu pamiątkowy pierścień z brylantem, potrzebuje bowiem stu rubli, marnych stu rubli.

Mógłby je wprawdzie łatwo pożyczyć u któregoś z przyjaciół, lecz nienawidzi tego rodzaju tranzakcyi, wprost nie przeszłoby mu przez krtań słowo „pożycz“.

— Licho mię skusiło do przyjęcia obowiązków gospodarza na dzisiejszym balu dobroczynnym!—zaklął z cicha już w bramie. — Ba! gdybym to mógł przewidzieć, że mi nie wypłacą w terminie kwartalnej raty!

Po brudnych, wązkich schodach wszedł na pierwsze piętro, stanął przed drzwiami z napisem „Lombard prywatny“, zawahał się, lecz usłyszawszy czyjeś kroki na dole, drzwi szybko, nie wiedząc sam dlaczego, otworzył.

Znalazł się w półciemnej sali, w atmosferze przesiąkniętej odorem naftaliny, tytoniu i potu.

Wstrząsnął się i splunął z obrzydzeniem.

Oswoiwszy oczy z mrokiem, spostrzegł, że nie jest sam. Kilkanaście osób, podzieliwszy się na gromadki, stało w kilku miejscach.

— Może kto ze znajomych?

Uspokoił się jednak, prześlizgnąwszy spojrzeniem po obecnych. Nie z jego sfery.

Przez chwilę stał bezradnie na środku sali, nie wiedząc dokąd się zwrócić, aż spostrzegł w rogu coś bardzo podobnego do klatki dla czworonogów, na niej zaś duży napis „kasa“.

— Wykupić? — zagadnął go lakonicznie, gdy się zbliżył, rudobrody jegomość.

— Nie wiem — zmieszał się Jerzy— właściwie chciałem zapytać, czy można zastawić...

Drżącą ręką podał pierścionek.

Rudobrody podszedł do okna, spojrzał na fant i przeniósł wzrok na Jerzego. Jeden bowiem rzut oka przekonał go, iż trzyma klejnot o dużej wartości, jakiego zazwyczaj nie zastawia się w podrzędnym lombardzie, teraz zaś bada oddawcę: czy to właściciel, czy złodziej?

Jerzy, co prawda, wyglądał w tej chwili podejrzanie.

— Ile pan chcesz?

— Potrzebuję stu rubli...

— Mogę dać więcej... sto dziesięć... nawet piętnaście..

— Dziękuję, ja tylko do jutra.

— Izrael szrejb kwit! — zawołał rudobrody.

— Tam! — wskazał ręką. — Niech pan tam idzie!

We wskanym przez rudobrodego kierunku Jerzy ujrzał największą gromadkę — osób dziesięć. Gdy się do nich przyłączył, usłyszał głos, zadający pytania.

— Imię... nazwisko.. adres?

Chciał się cofnąć. Ba! skąd weźmie setkę?

Z dwojga złego przekłada tę spowiedź przed jakimś obcym mu zupełnie wyrostkiem semickim nad prośbę o pożyczkę.

— Zresztą — zdecydował — podam zmyślone nazwisko, fałszywy adres. Któż sprawdzać będzie?

Postanowił cierpliwie czekać kolei.

Ochłonął już był zupełnie. Jedynie od czasu do czasu, gdy skrzypnęły drzwi pod naporem nowoprzybywającego interesanta, czuł, że mu dreszczu mrowie przebiega po plecach.

Nic dziwnego, po raz pierwszy w życiu był w lombardzie.

Z pewnem zaciekawieniem zaczął przyglądać się otoczeniu i przysłuchiwać się krótkim dyalogom pomiędzy rudobrodym a zastawiającymi wszelkiego rodzaju fanty, począwszy od zegarków i niedrogiej biżuteryi, kończąc na odzieży i pościeli.

Nagle wzrok jego padł na stojącą obok kobietę.

Omal nie krzyknął z zachwytu.

Cudowna! Taki profil widywał tylko na obrazach! Jaka płeć! Jakie oczy! Co za brwi! Jakie rzęsy! Co za rysunek owalu!

Umyślnie posunął się nieco naprzód, by módz lepiej obserwować.

— Unikat, dalibóg unikat! — zaopiniował w duchu.

Ona odczuła widocznie ten natarczywy wzrok. Poruszyła głową, jakby chcąc zrzucić spojrzenie natręta ze swej twarzy, spojrzała nań, spuściła rzęsy i zarumieniła się po czoło.

Jerzy pochłaniał ją oczyma.

Już nie zwracał uwagi, czy wśród napływających nie spotka się ze znajomym, zginęła mu z przed oczu sala o ścianach, zawieszonych rozmaitego rodzaju i kształtu zegarami, lustrami, kandelabrami i obrazami; nie słyszał już monotonnych pytań: — imię.. nazwisko... adres?

Miał przed sobą kobietę, zjawiskowo piękną, o jakich czytuje się, słyszy, lecz napotyka bardzo rzadko.

Nie zauważył nawet, jak stanęli jednocześnie przy balustradzie, oddzielającej interesantów od stołu, za którym siedział kędzierzawy kantorowicz.

— Imię?

— Proszę pani! — z galanteryą usunął się Jerzy.

— Nie... to na pana kolej! —szepnęła zakłopotana.

— Ależ... przeciwnie — zaprzeczył.

— Wszystko jedno! apatycznie usiłował pogodzić niezdecydowanych kantorowicz.

— Ja pana nie pytam o to! Proszę pani zwrócił się ponownie do nieznajomej.

— Czy pan nie widzisz, że inni czekają! — obruszył się kędzierzawy.

— Tu nie salon, lecz lombard! —poparł niecierpliwie ktoś z tyłu.

— Ja poczekam — uparła się.

Jerzy musiał ustąpić.

Wyrecytował szybko jakiś nowotwór językowy, podyktował nazwę pierwszej lepszej ulicy, jaka mu się na usta nawinęła i numer, którego bodaj że na tej ulicy nie było.

Otrzymawszy kwit, odszedł.

— Więc nie dowiem się, gdzie mieszka? Nie będę wiedział, w której części miasta najłatwiej spotkać ją można? Co tu robić? — krzyżowały mu się w myśli pytania, gdy odbierał pieniądze od rudobrodego.

Aby zyskać na czasie, zaczął machinalnie układać banknoty, niby licząc.

Za chwilę podeszła i ona. Podała kwit.

— Panie! — zapytał Jerzy— czy panowie przyjmują na zastaw dewizki?

— A jakże!

— No to... o tejże godzinie jutro... ja z pewnością przyniosę dewizkę.

— Jak pan chcesz!

Jerzy rzucił to pytanie bez żadnego zgoła planu. Miał jedyny cel: módz choć na kilka chwil przedłużyć sposobność patrzenia na nieznajomą.

Podczas ostatnich jego słów, coś, jakby uśmiech, przemknął po jej wargach.

— Do widzenia! — szepnęła półgłosem do rudobrodego.

— Adju!

Jeszy pospieszył za nią, przytrzymał drzwi.

Zeszli jednocześnie.

Po wyjściu z bramy, nieznajoma wsiadła do dorożki i, nie spojrzawszy nawet na niego, odjechała.

Chciał podążyć za nią. Niestety, nigdzie w pobliżu nie było dorożkarza.

Zdecydował się był więc powrócić do lombardu i zapytać o adres uroczej istoty.

Lecz już od drzwi zawrócił.

— Gdzież pewność, że nie postąpiła podobnie jak ja? — pomyślał i wolnym krokiem skierował się ku domowi.

Przez całe popołudnie, przez cały wieczór na balu myślał o niej. Wróciwszy późno w nocy, długo zasnąć nie mógł, debatując w jaki sposób natrafić na jej ślad. Gdy wreszcie sen skleił mu powieki, śnił o zachwycającej nieznajomej z lombardu.

Nazajutrz, otrzymawszy pieniądze, postanowił natychmiast wykupić pierścionek.

Już się był ubrał do wyjścia i został.

— Pójdę o tej godzinie, co wczoraj.

Ledwie się doczekał. Wychodząc zaś wziął jedną z dwu złotych dewizek.

Bez żadnego wahania wbiegł na górę i, przestąpiwszy próg, zaczął szukać wzrokiem wśród obecnych.

Nieznajomej nie było.

— Doprawdy, dziwak jestem! — wyrzucał sobie zawiedziony. Skąd ta na niczem nie oparta nadzieja, iż ona zjawi się tutaj. Trzeba było umieć korzystać ze sposobności, nawiązać rozmowę, albo nie ustąpić, niechby ona wpierw...

— Wykupić? — usłyszał zapytanie rudobrodego.

— Tak! — odparł, jednocześnie odwracając mimowoli głowę, gdyż skrzypnęły drzwi.

— Boże! Ona!

Radością zaiskrzyły się oczy Jerzemu.

Spotkały się ich spojrzenia. Purpurą jak wczoraj spłonęły jej policzki.

Nie patrząc na niego, podeszła do kantorowicza.

Wykup tu! — usiłował rudobrody zatrzymać Jerzego.

— Nie! Nie! Ja zastawiam dewizkę, o której wspominałem.

I znów się powtórzyła historya z poprzedniego dnia.

Znów Jerzy ustąpił i znowu powtórzył przy kasie zapytanie, czy lombard przyjmuje tabakierki, posiadał bowiem aż trzy po dziadku.

— Co się pan pytasz? Naturalnie? My wszystko przyjmujemy! — objaśnił niecierpliwie rudobrody.

— Jak Boga kocham, przemówię do niej! — postanowił Jerzy, drepcąc za nią po schodach.

A jednak nie ośmielił się. Tyle godności było w jej zachowaniu się.

Zresztą w Jerzym zbudziła się już ta wszechwładna moc, co lwów w baranki zmienia, co katuszy i jednocześnie rozkoszy jest dawczynią — miłość.

Odtąd sala podrzędnego lombardu o jednej i tejże stale godzinie przyjmowała w swych progach Jerzego, zastawiającego kolejno wszystkie cenne drobiazgi i nieznajomą, która to zastawiała, to wykupywała niekosztowną biżuteryę.

Jerzy wciąż zastawiał, obawiał się bowiem, że z powodu szybkiej procedury przy wykupie może pozbyć się możności oczekiwania na przybycie swojego ideału.

Choć miał teraz pewność, że i ona przychodzi tutaj jedynie przez wzgląd na niego, choć teraz ilokroć przytrzymywał jej drzwi, otrzymywał zawsze uprzejme „dziękuję!“, choć w jej spojrzeniach czytał... wzajemność, pomimo to brakło mu odwagi, by wszcząć z nią rozmowę. Obawiał się uchybić.

Lecz nadszedł dzień, w którym Jerzy, posiadając około dwu tysięcy w pularesie — nie miał absolutnie nic do zastawienia.

Fakt ten zmusił go do stanowczego kroku.

O zwykłym czasie zjawił się na schodach, wiodących do lombardu, do sali jednak nie wszedł. Czekał.

Serce mu biło gwałtownie. Gdy usłyszał czyjeś kroki na dole, czuł, że mu krew zbiega z twarzy, a nogi dygocą jak w febrze.

Nareszcie na skręcie pierwszego piętra ukazała się ona.

Jerzy zamarł.

Ujrzawszy go, nie mogła ukryć pomieszania.

Uśmiechnęła się jednak.

To dodało otuchy Jerzemu. Zastąpił jej drogę.

— Pani! — wykrztusił błagalnie. — Zlituj się! Ja nie mam już nic do zastawienia!

— Więc?.. — szepnęła.

— Pozwól mi się przedstawić.

— Pozwalam! — odparła łagodnie, podając mu rękę.

Jerzy pochylił się i złożył na jej rączce długi, namiętny pocałunek.

— A teraz jeszcze jedna... ostatnia prośba.

— Jaka?

— Chodźmy razem... wykupić!

— Najchętniej.

. . . .

W krótkim czasie po powyższej rozmowie, gazety, w rubryce wiadomości osobistych, pomieściły notatkę, iż w jednym z kościołów odbyła się uroczystość zaślubin pana Jerzego Bończy, znanego w szerokich kołach towarzyskich, z panną Heleną Dorską — nauczycielką.

Notatka jednak nie była ścisłą, nie zawierała bowiem wyjaśnienia, że młodą parę skojarzył lombard.

T. Pudłowski.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Bałystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I. II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłow, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woronoskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charkow Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

100—2208—12



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,

nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEUSZELLER

ZARZĄD GŁÓWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Char owie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

tamże skład **Skór** krajow. i zagranicznych wyrobów

oraz **Kaloszy** T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA w CAŁYM ŚWIECIE

Herbata z Gór Harcu

(D-r LAUER'S HARZEN GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medycyny przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2 — 3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. **Cena pudełka 1 rb., ½ pudełka 50 kop.**

Uwaga: Każde **oryginalne** pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef Grosman, Warszawa, Śliska Nr 33/A. Telefon 184,44.**

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na koszta przesyłki.
Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet. 5—2582—2



Najnowsze, najbardziej udoskonalone

Kosiarki stalowe do traw Walter A. Wooda

Żniwiarki „Standard" Walter A. Wooda

z głównem kołem stalowem, kółkowemi łożyskami i przodkiem, lekkie i trwałe.

Żniwiarki-Wiązałki „Nowy Wiek"

najnowszej konstrukcyi, lekkie w pociągu i pracy, z aparatem do zbierania snopów, dwukolnym przodkiem i przyrządem do przewożenia po wązkich drogach.

Kosy ręczne styryjskie z najlepszej stali. **Szpagat Amerykański.**

POLECA:

Tow. Akc. „Wł. A. Doliński"

Kijów, Funduklejowska 5. 5—2719—1

Oddziały: w Koziatynie i w Fundukiejówce gub. kijowskiej.

Z powodu nieurodzaju oziminy **CENY ZNIŻONE.**

AURASTERIN

tępi w ciągu godziny wszystkie muchy i in. owady w pokoju.
Żądajcie opisu sposobu użycia.



SPRZEDAŻ HURTOWA:
Południ. Rusk. T-wo Handlu Towar. Aptecz. (JUROTAT). T-wo R. Graff i S-ka oraz we wszystkich lepszych sklep. aptecz. 4-2561-4

Zatwierdzona przez Deparment medyczny w Petersburgu, posiadająca prawa felczerskie.
Specyalistka **ODCISKI** bez bólu zausuwa i niszczy truwania i ostrych wycinań, wycinanie bowiem i zatruwanie, przyśpiesza narastanie i powiększanie odcisków i drażni skórę; niszczy brodawki i t. d. **Kwiatkowska**, przyjmuje panie od g. 12—2; panów od g. 3—6. Adres: Funduklejowska 4, m. 14. W Kijowie pozostaje do 30-go maja. Goście proszeni są o nie zajmowanie czasu rozmowami. 2028—„—5

Meble

okazyjnie nabyte, do sprzedania za bezcen Bazar rzeczy okazyjnych B. Liwszyca. Kreszczatik Nr 34 (w Pasażu). 1754-„-10

Kupuję

meble starożytne, porcelanę, bronzy, malowidła starożytne, grawiury, rzeczy srebrne złote i brylantowe, z kości słoniowej i t. d Kreszczatik Nr 34 (w Pasażu). Bazar rzeczy okazyjnych B. Liwszyca. „—2416—17

TOWARZYSTWO

Henry Smith i S-ka

w Kijowie

Składy: ul. Instytucka 4, Bezakowska 30, w pobliżu dworca kolejowego.



Poleca na przyszły sezon:

z dostawą na stacye P.-Z. K. Ż.

Kosiarki wszystkich pierwszorzęd. fabryk Amerykańsk.		**po rb. 135**
Żniwiarki	„ „	**po rb. 175**
Wiązałki	„ „	**po rb. 330**

Szpagat Manilski

w najlepszym gatunku.

Parowe garnitury **bez współzawodnictwa** co do trwałości, produkcyi oraz oczyszczania ziarna, zawdzięczając specyalnym ulepszeniom i urządzeniom

Lokomobile-Samochody parowe oraz naftowo-benzynowe

Wszechświatowo-znanej fabryki Angielskiej

Marschall Synów i S-ka

Motory naftowe Angielskiej fabryki **Petter,**
jedynie udoskonalone, odpowiadające wszystkim wymaganiom, oszczędne, bezpieczne, **po cenie tańszej,** niż motory innych firm. **Kompletna gwarancya.**
Katalogi i kosztorysy wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie. 10-2580-6

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi o słynnych ze skuteczności zdrojach **JÓZEFINY i MAGDALENY.** Znakomita stacya klimatyczna z kuracyą żentyczną i kefirową.

Otwarty d. 20-go maja.

W zakładzie **górnym** ogrzewane **łazienki i sala hydropatyczna. Inhalatoryum.** Dojazd powozowy od strony Lwowa do stacyi kol. **Stary Sącz.**

Skład wód w Handlowem Towarzystwie Farmaceutycznem w Kijowie.

2036—4—4 Dzierżawca Zakładu: **F. Wiśniewski.**

Wyszedł z druku nowy numer tygodnika satyryczno-literackiego i humorystycznego, p. t.

„Biały Paw"

Prenumerata wynosi w Kijowie i z przesyłką pocztową rocznie rb, 5, półrocznie rb. 3 kwartalnie rb. 2.

Adres Redakcyi i Administracyi Kijów, Michałowska 10 m. 12. 2038—13

Redaktor **Leon Radziejowski.** Wydawca **Władysław Kindler**

Nie będąc dostawcą do żadnego ze stowarzyszeń

nie udzielam moim kundmanom rabatu, gdyż nie naznaczam cen wygórowanych, a sprzedaję uczciwie po cenach najprzystępniejszych. Posiadam w mym sklepie towary najlepszego gatunku firm **rosyjskich i zagranicznych.** W wielkim wyborze **płótna** na koszule, prześcieradła obrusy, ręczniki i inne. **Otrzymano** w wielkim wyborze **angielskie pończochy kolorowe** damskie i dziecinne, skarpetki męskie i dziecinne, Również posiadam na składzie w wielkim wyborze **pończochy i skarpetki** **własnego wyrobu** 2127—100—14

w PODWÓRZU

K. ILJASZ, Kreszczatik Nr 36.

ODEZWA ZARZĄDU
Towarzystwa Kasy Emerytalnej oficyalistów
pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym.

Niniejszym mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że „Towarzystwo Kasy Emerytalnej oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym" zostało zatwierdzone przez władze.

Zarząd kasy, składający się w połowie z przedstawicieli ziemiaństwa — w drugiej zaś z przedstawicieli pracowników, został wybrany w następującym składzie:

Prezesem: Hrabia Aleksander Tyszkiewicz.

Wiceprezesami: pp.: J. Dawydow i J. Lipkowski.

Członkami Zarządu: pp. A. Czerwiński, H. Butkiewicz, K. Kaczkowski, M. Szmitt, W. Gasztold-Bukraba, M. Junosza-Szaniawski.

Zastępcami członków Zarządu: pp. P. Podhorski, M. Arnaut, S. Trzebiński i W. Hulanicki.

Zarząd Kasy emerytalnej na pierwszem posiedzeniu swojem, zgodnie ze Statutem, obrał Zarządzającym Biura T-wa p. Henryka Butkiewicza.

Zarząd Kasy Emerytalnej mieści się w Kijowie—Kreszczatik Nr. 42 m. 29—i od dnia dzisiejszego przyjmuje deklaracye osób, chcących się zapisać w poczet członków kasy. Jednocześnie podajemy do wiadomości, że rejon działalności Kasy Emerytalnej obejmuje gubernie: Kijowską, Podolską, Wołyńską, Chersońską, Besarabską i Czernihowską. 3—2570—3

Przedruk wzbroniony.

Pokrywajcie dachy Ruberoidem

Najlepszy materyał na dachy, odporny na działanie wody, ognia, kwasów i gazów. Tańszy i trwalszy od żelaza: nie trzeba go pokrywać ani farbą, ani smołą. **Długoletnia gwarancya.**

Oto jest zdanie nie nasze lecz naszych klientów.

1) **Dach Ruberoidowy jest najtrwalszy, najpraktyczniejszy, najlżejszy, najtańszy ze wszystkich dotąd znanych materyałów.**

Akc. Tow. fabryki budowy maszyn „AUTO", Kijów, Kerosinnaja 19.

2) **Dach Ruberoidowy** może bez pociągania go farbą przetrwać w dobrym stanie **co najmniej ćwierć wieku,** a przeto jest on prawie dwa razy tańszy od dachów z innego materyału.

Technik właściciel domu Własienko: Zarząd P.-Z. kolei żelaznych.

3) „Dachy na gmachach P.-Z. kolei żel. pokryte przez panów **Ruberoidem** okazały się w ciągu lat 5—6 nadzwyczaj praktycznymi i zupełnie odpowiadającymi wszelkim wymaganiom. Przyznać należy, że materyał ten najbardziej nadaje się do pokrywania dachów, ponieważ **Ruberoid** odporny jest na działanie kwasów i alkalii, a także wytrzymałym jest na działanie atmosferyczne, nie wysycha, nie pęka od upału i nie przepuszcza wody; wytrzymałość jego mało co różni się od wytrzymałości skóry.

Zarząd P.-Z. kolei żel. Za naczeln. Technik oddz. inż. Aleks. Kobelew.
1906 r. 17 marca. 2—2727—1

4) **Ruberoid** bezwarunkowo lepszy jest od dachówki.

Mech. fabr. A. G. Nibur.

5) **Ruberoid** bezwarunkowo lepszym jest od dachów żelaznych.

Inż. Dróg i Komunikacyi N. Piatnicki.

6) **Ruberoid** jest najlepszym ze wszystkich materyałów, używanych na pokrycia dachów.

Kompania Manufaktury Wyrobów Gumowych „Simsges" i inne.

Żądajcie cenników, broszur i odezw—bezpłatnie.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO:

BIURO TECHNICZNE **„IZOLATOR"** Kijów, Mar.-Błagowieszczenskaja 25. **Telefon Nr 1910.**

Ten, kto

zwiedzi magazyn przy ul. **Mikołajewskiej Nr 2,** obok sklepu Żyrardowa,

nie pożałuje tego.

5—2717—2

Specyalny Magazyn i Fabryka szczotek i pendzli

KONRADA OSTROWSKIEGO

Kijów, Mikołajowska Nr 4 wprost hotelu **„Continental".** Telefon Nr 277.

Poleca wielki wybór **szczotek** do domowego i fabrycznego użytku. Szczotki **automaty** do froterowania podłóg i posadzek. **Maszynki** do czyszczenia dywanów. **Miotełki, trzepaczki, pioropusze, masa kauczukowa,** woskowa i glazura do zapuszczania posadzek. **Wosk, parafina, kremy, lakiery i szuwaks** do obuwia. **Indygo** farbka do bielizny. **Proszki i pomadki** do czyszczenia metalu. **„Opal"** niezawodny środek do wywabiania plam, **Dalmatin** proszek na owady. **Grzebienie** rogowe ze słoniowej kości i szyldkretowe. **Nesesery** podróżne. **Gąbki** i zamsza do powrozów. **Maty kokosowe** (wycieraczki do nóg). Szczoteczki do zębów paznogci i mycia rąk. Rękawiczki i pasy kąpielowe i wiele innych pożytecznych przedmiotów.

Ogromny wybór **wody kolońskiej, perfum i mydeł** pierwszorzędnych firm zagranicznych i krajowych. Flakony i inne szkła **„Baccarat".**

Reprezentacya Krzemienieckiej fabryki posadzek. 2022—20—13

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego. 1675-„-12

FILTRY DO WODY

różnych system., bardzo praktyczne i wygodne, różnej wielkości

---

Najlepsza naturalna mineralna woda

nieustępująca innym wodom jak Apolinaris, Biliner, Gishuibler etc.

REGINA

nagrodzona na wystawie w Warszawie w 1902 r.

Obstalunki przyjmują się: **wieś Żytniki, poczt. st. Murowane-Kuryłowce,** g. pod.

Za **100** but. ½ litr. zapakowanych na st. kol. **„Kotiużany"** P.-Z. dr. **12 rb., 50** but.—**6 rb.**

1550-16-13



Warsz. Fabryka żaluzyi drewnianych E. RADY

Warszawa, Rymarska Nr 6

poleca: Żaluzye bezpieczeństwa, spec. do oranżeryi i sztabikowe najnowszego systemu, zastosowane do każdej **konstrukcyi okien** mieszkalnych. sklepowych, werend i balkonów, oraz parawaniki (ścianki) rolowe, **po cenach umiarkowanych.**

Reprezentant w Kijowie: 1863—„—10

Michał Bukowiński, Kreszczatik Nr 5. Telefon 927.

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego.

Kiszki gumowe i parciane dla polewania ulicy i ogrodów. **Mundsztuki** miedziane i gumowe, bardzo praktyczne. 1674-„-12

Skład hurtowy i detaliczny przyborów fotograficznych

Józefa Pokornego

KIJÓW Kreszczatik 43.

Filie w Odesie, Moskwie, Rostowie n/D i fabryka w Libawie **Albumy. Passepartout'ty. Steoroskopy.**

Przy składzie własne laboratoryum dla bezpłatnego użytku pp. Amatorów 16—2124—12

TAPETY

na sezon w wielkim wyborze w najrozmaitszych stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk

po niezwykle nizkich cenach poleca magazyn

ILJI SZTEJNGOLT

Kreszczatik d. Marszaka Nr 5.

Wzory na żądanie bezpłatnie. „1789-16

Kotwicowy Sarsapareljan
F. Ad. RICHTER i S-ka

poleca się jako środek na oczyszczenie krwi, przeciwko wysypkom, liszajom i skrofułom. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych, główny skład F. Ad. Richter i S-ka. Petersburg, Mikołajowska Nr 16. Reprezentacya na gub. kijowską **A. TREPTE** Kuznieczna 57.10-15571-0



5—2720 —1

Nauczyciel wychowawca

z długoletnią praktyką pedagogiczną, polak, katolik, w wieku około 40 lat, przyjmie posadę nauczyciela domowego w domu obywatelskim na wsi. Posiada chlubne rekomendacye od wielu inteligentnych rodzin, w których był nauczycielem lubianym, jako człowiek poważny, przychylny, łagodnego usposobienia. Obok języków starożytnych i całego programu przedmiotów szkolnych w zakresie gimnazyalnym, zna bardzo dobrze języki: francuski i niemiecki. Przyjąłby także posadę prywatnego korespondenta, lektora, wogóle wszelką pracę, chociażby największą, byleby mieć pensyę dobrą, którąby umożliwiła mu zapracowanie sobie na założenie szkoły i poprawienie losu staruszka ojca. Dla dobrego miejsca wyjechałby nawet do Rosyi. Od d. 27 czerwca na czas wakacyi jest u rodziny na wsi w pobliżu Tarnowa i w każdej chwili mógłby przyjechać porozumieć się osobiście. Adres: poczta Tarnów w Galicyi, skrzynka pocztowa 43. 10—2669—6

Do konkursu

w Pol. Kij. przygot. 3-ej stud. ostat. kursu. 8 lat prakt. Udoskonal. syst. wykład. Wykł w grupie i osobno. Na żąd. dodat. wykłady **rosyjskiego języka.** Część opłaty po zdaniu egzam. **M. Koczorowski, L. Cieśliński, W. Skwarczyński, Dmitrowska 5 m. 4 od 4 do 5 i pół.**

10—2571—5

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Do[m] Mało Żytomiersk[a] **telef. 1788**

Filja: Laboratorna 12. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową.

Przy **Filii** współmieszkanie p. n. **„Schronisko S-tej Jadwigi"** dla poszuk. pracy młodych katoliczek. „—2484—

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej